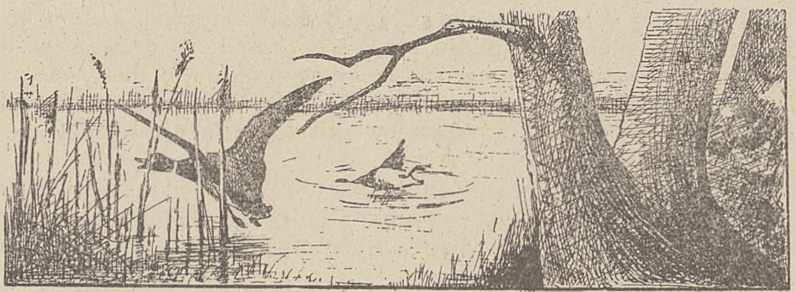


W. A. ŁUCZKIEWICZ.

Co oznacza wyraz „leśnictwo"?

(Z pracy p. t. „kilka myśli o filozofii gospodarstwa lasowego i jego wiedzy").

Jak daleko sięga abnegacja do rozważań teoretyczno-naukowych w dziedzinie wiedzy leśnej, świadczy fakt, że poza brakiem ustalonej nomenklatury braknie nam zobrazowania słownego wielu pojęć nader ważnych w istocie swej rzeczy.

Zapytawszy leśnika, co to jest leśnictwo (nie mówię już o laikach, którym pojęcie leśnictwa jest zazwyczaj aż nader obojętne), otrzymujemy odpowiedź, że słowo to oznacza: administracyjną jednostkę powierzchniową (okręg ochronny), ogół czynności, będących przedmiotem gospodarstwa leśnego i treścią wiedzy leśnej, czynności administracyjno-gospodarcze w gospodarstwie leśnem, wykonywane w dobrach państwowych i t. d.

Nie trzeba chyba lepszego przykładu, stwierdzającego potrzebę dyskusji nad podstawowemi zasadami naszego gospodarstwa. Ileż to takich braków jest jeszcze w naszej wiedzy? Trzeba sobie zdać sprawę z tego, bo łatwo zbliżyć się możemy z wiedzy do nauki, a z zawodu przyrodniczo-technicznego do rzemiosła. Nie wolno zapominać, że wiedza leśna zasługuje w pełni na to, by ją postawić wobec innych wiedz na należytem stanowisku.

Jak wiele definicyj najrozmaitszych na „leśnictwo" znaleść można w rozmaitych podręcznikach i pracach naukowych, niech świadczy kilka przytoczonych ważniejszych przykładów:

H. Strzelecki (Cięcie lasu): „Zbiór działań skierowanych do tego, aby z lasu jaknajwiększe wydobyć użytki bez narażenia jego całości, zowie się leśnictwem".

Strzelecki identyfikuje zatem leśnictwo z gospodarstwem leśnem.

Prof. Sokołowski (Wstęp do nauki leśnictwa): „Leśnictwo należy do tej grupy zawodów ziemiańskich, których celem jest produkcja roślinna. Zajmuje się o n o produkcją drewna w lasach, a nadto, c h r o n i ą c i p i e l ę g n u j ą c lasy, stoi na straży wielu interesów społecznych". W ten sam sposób użyte są również dalej w „Wstępie" i w „Hodowli lasu" wyrazy „leśnictwo", nauka „leśnictwa" i t. d.

W pierwszem zacytowanem zdaniu pojęcie leśnictwa odpowiada pojęciu zawodu, w drugiem-pojęciu, gospodarstwa leśnego. W końcu forma „nauka leśnictwa" jest równoznaczna z formą „wiedza leśna".

Cotta (Hodowla lasu): „Leśnictwo wyraża pojęcie wszystkiego tego, co należy do nauki i zastosowania".

Hundeshagen (Encyklopedja wiedzy leśnej): „Tak więc przez zabiegi gospodarcze w lasach powstają okręgi gospodarcze, a obok rolnictwa — także gospodarstwo leśne; albo również leśnictwo, jako pojęcie przedmiotów, mających związek z użytkowaniem lasu".

Grunert (Nauka leśna): „Zespół wiedzy leśnej z gospodarstwem leśnem nazywa się zazwyczaj leśnictwem".

Stumpf (Hodowla lasu): „Pod leśnictwem rozumieć należy pojęcie wszystkiego tego, co należy do nauki i zastosowania, ogólny zarząd leśny".

Hartig-Borggreve (Podręcznik dla leśniczych 2 wyd.): „Wszystko, co z gospodarstwem i wiedzą leśną i leśnikami stoi w bliższej lub szczególnie twórczej styczności, należy do leśnictwa".

v. Wedekind (Nowe roczniki wiedzy leśnej, 33 zeszyt): „Leśnictwo jest pojęciem wszystkich istniejących i możliwych dla należytego zagospodarowania i administrowania lasami urządzeń, zakładów, zjawisk i interesów".

Gwinner (Hodowla lasu) nie definjuje, lecz przy sposobności identyfikuje leśnictwo z wiedzą leśną.

Hess (Encyklopedja wiedzy leśnej): „Leśnictwo jest pojęciem wszystkiego tego, co należy tak do gospodarstwa leśnego, jak i do wiedzy leśnej. Rozumie się zatem pod tem teorję i praktykę".

Zeising (Czasopismo dla leśnictwa i łowiectwa 1892): „. . . . . Lasy i w nich prowadzone gospodarstwo-leśnictwo— . . . .".

Wappes (Studja nad zasadniczemi pojęciami i systematyką wiedzy leśnej 1909): „To więc, co tworzy całość gospodarstwa leśnego jakiegoś państwa, z jednej strony ujęty ogół pojedyńczych gospodarczych przedsięwzięć ze strony państwowej, z drugiej strony urządzenia państwowe w odniesieniu do tego ogółu przedsięwzięć, najlepiej nazwaćby można leśnictwem. Leśnictwo byłoby zatem stanem politycznym, który objawia się w stosunkach prawnych".

Powyższa cytata przyłącza się do wywodów L. v. Steina (Nauka administracji, 3 wyd.) który definjuje: Połączenie podmiotowego (jednostkowego) prawa z prawem publicznem (prawo cywilne jednostki i ograniczenie prywatnego interesu gospodarczego dla ochrony dążeń ogółu) tworzy to, co nazywamy leśnictwem i jego prawem administracyjnem.

Pomijając już same definicje, które, jak widać z przytoczonych przykładów, odbiegają od siebie nieraz aż nader poważnie, wspomnieć trzeba, że całe szeregi autorów, a nawet czasopisma używają w tytule prac i pism, bez względu na to czy dobrze, czy źle, nazwę „leśnictwo".

Słowo „leśnictwo" nie znajduje się pomiędzy słowami w „Encyklopedji" Fürsta i Dombrowskiego, ani wzmianki niema o niem w „Podręcznikach wiedzy leśnej" Szorey'a i Fischbacha, ani też w Krafta „Rozprawach o systematyce wiedzy leśnej".

W potocznej mowie używa się słowa „leśnictwo" bądź to w znaczeniu zawodu albo studjum wiedzy leśnej, bądź to administracji państwowej w pojęciu działu, resortu. Nierzadko określa się słowem tem także typy prawnej własności: leśnictwo prywatne, leśnictwo państwowe i t. d.

Z przytoczonych uwag wynika, że definicje łączą rzeczywiste zjawiska, zjawiska natury politycznej i przedstawienia pojęciowe (stosunki prawne, gospodarstwo, wiedza, nauka) pod jedno miano. Uzasadnienia tego, względnie wytłomaczenia, nie znajdujemy natomiast nigdzie.

Jeśli wyjdziemy z porównania pojęć i ich słownych zobrazowań np. u rolnictwa i leśnictwa, to wynika jasno, że mianem tem określa się jeszcze więcej, a mianowicie: ogół czynności gospodarczych, stan terytorjalny i zawód, wiedzę i naukę oraz pojęcia prawne i polityczne *).

Postarajmy się teraz po kolei zdefinjować to, co ujmują definicje leśnictwa poszczególnych autorów w jedną całość.

Gospodarstwo leśne powstaje wówczas, gdy znajdujące się w typie roślinnym, zwanym lasem, surowce stają się w drodze wyzyskania sił naturalnych przedmiotem gospodarczych zabiegów i czynności człowieka.

A zatem dążność, wyrażona w czynach, skierowana do zachowania lasu i pozyskiwania zeń jako dobra ekonomicznego trwałych korzyści dla ludzi (resp. ich gospodarki) w jakiejkolwiek bądź formie, nazywamy gospodarstwem leśnem.

*) W ten ogólny sposób ujmują przeważnie pojęcie leśnictwa zacytowane definicje.

Ujmowanie w definicję leśnictwa lasu jako takiego, a więc stanu terytorjalnego (mowa potoczna, nazwa administracyjna, definicja Zeising'a), jest zupełnie nieuzasadnione, szczególnie wówczas, gdy się nie łączy z lasem pojęcia gospodarstwa.

Nie może być bowiem mowy o gospodarstwie leśnem, bez pośrednika, jakim jest las. Las zatem wchodzić musi w pojęcie gospodarstwa, jako środek prowadzący do celu gospodarczego, jakim jest przeważnie dochód pod postacią produktów leśnych. Tylko w niewielu wypadkach las pośredniczy do innych celów (np. lasy ochronne), przyczem wiąże się o tyle z gospodarstwem, o ile tego wymaga potrzeba, względnie jak dalece i tu korzyść w innej formie (drewno) wchodzi w rachubę.

Z kolei zdefinjować by trzeba wiedzę, zawód i naukę gospodarstwa leśnego.

Zawodem leśnym nazywamy zatrudnienie ludzi, pracujących stale na niwie gospodarstwa leśnego lub jego wiedzy.

Wiedza leśna ma za zadanie badanie, za treść poznawanie istoty gospodarstwa leśnego (Wappes).

Są to więc ujęte w systematyczną całość myśli ludzkie, których wyrazem są czynności, zwane gospodarstwem leśnem, a które obejmują pojęcia sposobów, systemów, metod i celów gospodarczych*).

Nauką gospodarstwa leśnego nazwać można pedagogiczne ujęcie wiedzy leśnej.

Takie pojęcie nauki jest tylko wówczas zgodne ze stanem rzeczywistym, o ile uważa się za wiedzę leśną to, cośmy wyżej zdefinjowali. W przeciwnym razie, nauką leśną nazwaćby trzeba zbiór sposobów pedagogicznego przedstawiania czynności gospodarczych.

Widać tu zasadniczą różnicę pomiędzy nauką a wiedzą. Gdy nauka jest teoretycznem przedstawianiem zazwyczaj przy pomocy demonstracji, praktycznych czynności, ba, nawet empirji, to wiedza jest myślą przewodnią gospodarstwa, ugruntowaną na względnem poznaniu pewnych zjawisk.

---

*) Sposobem jest akt pracy fizycznej, zjawisko, w którem mechanizmem wprowadzającem w ruch jest siła robocza.

Metoda jest to umysłowa czynność, pożytkująca pewien zespół sposobów, sposób postępowania do osiągnięcia pewnego zadania gospodarczego, praca organu gospodarstwa.

Systemem jest urządzenie jak organy wzajemnie razem i obok siebie działać mają z uwagą na cel ogólny.

System jest kombinacją metod, metoda kombinacją sposobów.

Celem ogólnym gospodarczym jest pozyskiwanie jak największych, trwałych korzyści przy najmniejszym nakładzie pracy i kapitału.

Mając ujęte w definicje pojęcia składowe, które ujmuje się w dotychczasowej definicji leśnictwa, możemy łacno dojść do wniosku, że pojęcie leśnictwa oddzielić trzeba stanowczo od innych już tak zdeklarowanych pojęć.

Ani wiedzy, ani nauki, ani wreszcie stanu terytorjalnego, zawodu, czynności gospodarczych, pojęć prawnych i politycznych nie można ujmować wspólnie w jedną całość, nie uwzględniając wzajemnych stosunków, które pomiędzy niemi zachodzą.

Gospodarstwo łączy w sobie pojęcia ekonomji i techniki aż nazbyt wyraźne. Inne części składowe są również wyraźne pojęciowo i dla siebie zamknięte, nie nadające się do „przemianowania".

Pozostawałoby jeszcze może do rozstrzygnięcia, czy czasem może leśnictwo, jako nazwa czegoś bardzo szeroko pojętego, nie odnosi się do ustosunkowań prawnych i politycznych lub do zawodu.

Leśnik trudni się gospodarstwem leśnem, lub wiedzą leśną, której przedmiotem jest gospodarstwo. Stanowi to jego zatrudnienie stałe — zawód, bez względu na to, czy jest administracyjnie wykonawcą woli prywatnego właściciela, czy też państwa.

Dla osób trudniących się zawodem, wynikają z zawodu pewne prawa podmiotowe. Z zawodem więc samym łączy się pojęcie prawne związane nietylko z dobrem ekonomicznem jako środkiem gospodarstwa, lecz także z osobą, trudniącą się zawodem.

Przejdźmy w tem rozważaniu do definicji Wappes'a i Steina, jako jedynie może oryginalnych.

Leśnictwo jest u nich stanem politycznym, który objawia się w stosunkach prawnych.

Z tej definicji wychodząc, należałoby upatrywać w leśnictwie wypowiednik pod postacią polityki leśnej, ustawowej ochrony lasów, prawa administracyjnego leśnego oraz polityki handlowej drzewnej (wwozowej, wywozowej i tranzytowej)*). Innemi słowy, byłby to stosunek państwa do gospodarstwa leśnego tak własnego jak i prywatnego i interesów właścicieli gospodarstw prywatnych w materji tychże, do państwa.

Ujmując to, cośmy powiedzieli o zawodzie i pojęciach prawnych, wnioskować możnaby, że zawód, łącząc się z interesami właścicieli, łączy się również z prawnemi stosunkami pomiędzy niemi a państwem. Jest zatem pojęciem ścisłem stosunku prawno-publicznego wobec zatrudnionego leśnika i pośredniego stosunku do państwa w odniesieniu do ograniczeń lub wskazań, które państwo nakłada na interesy prywatne, ze względu na dążenia ogółu.

---

*) Nie da się wytknąć granic pracy leśnika i pracy ustawodawczej na wnioski innych osób zainteresowanych.

Stosunki zaś, które podkreśla definicja Wappes'a — ściśle biorąc — podobnej natury, są również odrębnem pojęciem, które nazwać można stosunkami polityki wewnętrznej gospodarczo-leśnej państwa, ale nie „leśnictwem".

Gdzież więc jest leśnictwo, co oznacza wyraz „leśnictwo", czy jest wypowiednikiem jakiejś definicji, czy ma prawo bytu?

Bez kwestji, tak.

Leśnictwo, jak z przytoczonych wywodów wynika, nie jest oznaczeniem, któremuby można przypisać pojęcie zbiorowe, choćby dlatego, że nie określa związku pomiędzy poszczególnemi częściami składowemi definicji, nie daje się weń ująć faktycznie wszystkiego, szczególnie wówczas, gdy nieustalona nomenklatura bróździć będzie stale, mieszając tak obszernie ujmującą nazwę z jej pojęciami składowemi.

Leśnictwu trzeba nadać znaczenia głębszego w istocie swego wyrazu. Trzeba mianować niem jakąś spójnię, łączność, kojarzącą wszystko to, co pojęciowo ma przedstawiać.

D l a t e g o l e ś n i c t w e m n a z w a ć t r z e b a o g ó l n ą o r g a n i z a c j ę e k o n o m i c z n e g o o b j a w u, j a k i m j e s t d ą ż n o ś ć c z ł o w i e k a w c e l u z a s p o k o j e n i a s w y c h p o t r z e b z l a s u, d l a o b j a ś n i e n i a w z a j e m n e g o z w i ą z k u w s z e l k i c h p r z e j a w ó w, w y t w o r z o n y c h t e g o r o d z a j u d ą ż e n i e m.

Na pytanie więc: jaki związek zachodzi np. pomiędzy gospodarstwem, a wiedzą leśną, odpowiada d e f i n i c j a w i e d z y l e ś n e j, na pytanie zaś, jakie stosunki zachodzą równocześnie pomiędzy wszystkiemi częściami składowemi dotychczasowych definicyj leśnictwa, a zatem pomiędzy pojęciami, wchodzącemi w skład ekonomicznej dążności człowieka wobec lasu, o d p o w i a d a l e ś n i c t w o.

Stąd też wyrażenie się: „w tym lub owym kraju istnieje wysoki lub niski stan leśnictwa" jest zupełnie poprawne z punktu widzenia tak zdefinjowanego leśnictwa, gdyż wysokość poziomu organizacji ogólnej wspomnianych pojęć wchodzących w skład definicji leśnictwa, znamionuje szeroko pojęty dobrobyt w tym dziale pracy ludzkiej.

Wypadnie powtórzyć w końcu już raz na początku użyte zdanie: ileż to braków takich, nierozwiązanych, niewyjaśnionych pojęć w wiedzy naszej?

WIESŁAW SZCZERBIŃSKI.

Wpływ rasy, gleby i hodowli na kształt strzały u sosny.*)

Znany jest wpływ pochodzenia nasienia na kształt strzały i przyrost sosny. To też o ile jakikolwiek drzewostan się znajduje w złym stanie, przypisujemy niepowodzenie niewłaściwemu lub co najmniej niepewnemu pochodzeniu nasienia. Tymczasem wskazują moje obserwacje na to, że nie bez wpływu pozostaje w wielu wypadkach pielęgnowanie gleby i drzewostanu.

W Eglisau — nad linją Schaffhausen — Zurych — założył zmarły prof. Engler doświadczalnictwo, mające na celu badania kształtu sosny w zależności od jej pochodzenia. Najlepszemi pod tym względem okazały się sosny z Prus Wschodnich, Szwecji i Norwegji. Pośrednie miejsce zajmują sosny z połud. Niemiec i oryginalny gatunek z Eglisau, a już wybitnie na ostatniem miejscu stoi potomstwo krzywych sosen z Bonaduz. Wogóle uwydatnia się bardzo silnie zależność kształtu strzały od pochodzenia nasienia. Z drugiej strony wywiera pielęgnowanie drzewostanu kolosalny wpływ na jakość sosny.

Obserwując las, spostrzega się tam stare drzewostany sosnowe, mieszane lub z podszytem dębowym, grabowym, bukowym, czereśniowym z bardzo dobrym pokrojem, pojedyńcze sosny z nalotu, podobne do sosen z Bonaduzen i z drugiej strony z nalotu w dębowych i bukowych kulturach, przypominające wysmukłością i prostą strzałą sosny północne. Średniowiekowe drzewostany sosnowe, zagospodarowane nasienno-zrębowo i wyhodowane z tamtejszego nasienia, na przestrzeniach po czasowym użytku rolnym, są trochę lepsze od sąsiednich z wątpliwego nasienia, wykazują jednak bardzo mało drzew o dobrym pokroju, co niewątpliwie spowodowanem zostało przemieszaniem gleby wskutek zabiegów rolniczych i brakiem domieszki i podszytu liściastego.

W lesie miasta Winterthur znajdował się przed 30 laty lichy, średnio-stary prześwietlony drzewostan sosnowy z szerokiemi, spłaszczonemi koronami, będącemi dowodem ukończenia przyrostu wysokościowego. Po wprowadzeniu podszytu nastąpił obsiew naturalny i dzisiaj rośnie pod sosnami nadzieje rokujący 20-letni młodnik, składający się z buków, klonów, jesionów, świerków, jodeł, sosen i modrzewi. Wskutek polepszenia się gleby i ochrony jej przez podszyt, drzewostan górny utworzył nowe korony wysmukłe ponad staremi, szerokiemi.

---

*) Na podstawie artykułu Hans'a Burgera — Zurych (w zeszycie 5, r. 1925 Zeitschrift für Forst- und Jagdwesen.)

Znane z prac Engler'a sosny w Bonaduz (680 m. n. p. m.) rosną na płaszczyźnie silnie odwadnianej przez 2 ramiona Renu. Zła gleba nie ma być rzekomo jedynym powodem małej wartości drzewostanu. Jako dowód niechaj posłuży fakt, że sosnowe kultury innego pochodzenia wykazują na tem samem siedlisku normalny pokrój i przyrost, podczas gdy potomstwo tamtejszej zdegenerowanej rasy odznacza się właściwościami swych rodziców.

Zastanówmy się wobec tego nad powstaniem owych drzewostanów.

Sławna płaszczyzna zaczyna się lichem pastwiskiem z nielicznemi skarłowaciałemi juniperusami i crataegusami. Stopniowo zwiększa się ilość krzewów, następują pojedyncze zdegenerowane, później coraz liczniejsze sosny o szerokich, dziwacznych koronach. Im dalej, tem mniej juniperusów crataegusów w podszycie, tem lepszy i więcej zwarty drzewostan sosnowy aż do podnóża góry, gdzie spotyka się wysmukłe, proste sosny o małych koronach w przymieszce z innymi gatunkami drzew.

Historja rozwoju drzewostanu zdaje się przedstawiać jak następuje: cała równina była lichem i suchem pastwiskiem z skąpą wegetacją. Wielkie stada pasionych kóz udaremniały osiedlanie się jakichkolwiek gatunków drzew, co nastąpiło dopiero po zastąpieniu kóz bydłem lub też z innych, nie dających się stwierdzić powodów. Pod ochroną jałowców, berberysów, i innych krzewów obsiała się sosna, świerk i modrzew. Ostatni gatunek cierpiał wskutek przygryzania przez bydło, sosna natomiast utrzymywała się, raz dlatego, że bydło uszkadzało wiosną jedynie młode pędy, a po wtóre dzięki dobrze rozwiniętemu systemowi korzeniowemi, najwięcej przydatnemu do pobierania pożywienia i wilgoci z suchej gleby. Wytworzyła się w ten sposób głodowa i odporna rasa sosny, która wskutek lichej gleby, słabego zwarcia, silnych wiatrów i uszkodzeń przez bydło odznaczała się szeroką i skarłowaciałą formą. Drzewostan zwierał się coraz więcej, co potęgowało ochronę gleby. Wytworzyła się warstwa ściółki, która miejscami na glebach nieczynnych spowodowała wskutek za szybko osiągniętego zwarcia utworzenie się próchnicy surowej, działającej ujemnie na przyrost sosen, wskutek wchłaniania wilgoci z opadów i, co za tem idzie, osuszania gleby. Usunięcie owej szkodliwej warstwy i spalenie jej wraz z zagęstym podszytem pociąga za sobą przejściowy, zwiększony przyrost średnicy u sosen, a specjalnie u świerków. Czynność ta nie została zresztą spowodowana względami hodowlanymi, lecz chęcią uzyskania lepszego pastwiska. Tu i tam pod ochroną drzewostanu górnego i podszytu pojawiający się gęsty nalot sosnowy wybijał się ponad podszyt i karłowate sosny. Owe młode i zwarte sosny wykazują takie zalety, że trudno dopatrzeć się w nich cech rodziców. Podczas gdy więc w kwadra-

towej więźbie posadzone potomstwo krzywych sosen z Bonaduz zdradzało tamże swe pochodzenie Zurychu, Eglisau, Biel i t. d. przez odziedziczenie ujemnych własności, konstatujemy znaczne polepszenie się jakościowe generacji, która wzrosła pod ochroną rodziców, co znów wskazuje na ważną rolę, jaką odgrywa pielęgnowanie drzewostanów sosnowych. W formie krzewów pojawia się — pewnie za sprawą ptaków — dąb, uszkadzany rok rocznie przez bydło. Po wykluczeniu z lasu owego szkodliwego czynnika możnaby — zdaniem Burgera — doczekać się już w następnej generacji zadawalającej przymieszki, składającej się z dębu i alnus incana.

Na równi z dębem i bukiem zdradza sosna tendencję krótkiego przyrostu wysokościowego i rozrostu wszerz na stanowiskach wolnych. Trzeba wobec tego postępować b. ostrożnie przy czyszczeniach i pierwszych trzebieżach. Opiekować się trzeba najlepszymi osobnikami, ale odsłaniać można na początek jedynie górne części korony. Bezwarunkowo ochraniać trzeba gatunki liściaste, nawet miękkie, o ile tylko nie biczują i nie głuszą. Zachowanie się sosny w przymieszce w kulturach świerkowych, wykonanych na zrębach, uwydatnia dążenie do rozrostu szerokościowego. Sadzonki świerkowe, cierpiące wskutek mrozów i wytwarzające nowy system korzeniowy wobec za głębokiego posadzenia, zostają wyprzedzone przez sosny, które gruszkowato się rozgałęziają i nie dają się już właściwie ukształtować przez dorastający drzewostan świerkowy. Znowu wina niewłaściwego pielęgnowania, mniej niepewnego pochodzenia nasienia. Górskie i północne odmiany sosen mniej się rozrastają na przestronnych stanowiskach, aniżeli środkowo-europejskie. Odznaczają się one wolnym przyrostem tak, że nieuwzględnienie tego momentu, mając na oku jedynie formę, wskazane jest tylko wówczas, jeżeli cena za odmianę wolno rosnącą przewyższa wartość szybko rosnącej odmiany tubylczej. Wobec nierozwiązania tego problemu pewniejsze jest celowe pielęgnowanie odmian rodzimych, aniżeli radykalne zastępowanie tych ostatnich odmianami obcemi. Zrozumiałem jest, że na północy i w górach jedynie hodowanie tamtejszych odmian może być celowe.

Opuszczając Bonaduz i kierując się w stronę, Engadin, spostrzegamy na brzegach drzewostanów sosny odznaczające się typowemi własnościami, sosny z Bonaduz, natomiast wykazujące normalne właściwości, o ile rosną w przymieszce, specjalnie z gatunkami liściastymi. W Samaden (1920 m. n. p. m.) w kulturach sosnowych różnego pochodzenia odznacza się sosna Engadin'ska pięknym kształtem i wielką zdrowotnością. Sosny z Szwecji, Norwegji i Rosji, aczkolwiek również w dobrym znajdują się stanie, to jednak więcej cierpią wskutek lawin śniegowych. Odmiany z innych średnio-górskich okolic Szwajcarji

przedstawiają się zadawalniająco, natomiast z nizin szwajcarskich, z Francji i południowych Niemiec rosną krzewiasto i są często zduszone i połamane przez śnieg. Owe doświadczalne kultury dowodzą, jak ważnym jest wybór niesienia przy zalesieniach wysoko-górskich.

U podnoża gór z drugiej strony Samaden'u znajduje się godny widzenia las sosnowy, zagospodarowany przerębowo (Plenterwald), składający się z sosny Engadin'skiej z domieszką limb, świerków i modrzewi. Na małych powierzchniach znajdują się oczyszczone z gałęzi nasienniki 20 do 25 m. wysokości o średnicy 30 do 40 cm wszystkich klas, wieku i grubości, drągowina o wąskich koronach, gąszcze, młodniki i nalot. Podziw wzbudza tego rodzaju drzewostan, w którym 3—5—10 drągów otacza nasiennik i wysuwa swe proste, rzadkie, lecz regularne korony o średnicy nawet nie 1 metra przy wysokości 10—12 m. aż pod jego koronę, przyczem często wytwarzają się pod względem rozmieszczenia wiekowego małe kulisy. W tym wypadku — w przeciwstawieniu do reguły, według której limba, bujnie rozwijając się pod ochroną starodrzewia, w krótkim czasie wypiera wszystkie inne gatunki — nalot sosnowy jej konkurencji się nie obawia. Ów drzewostan trochę przerzedzony — co tłomaczy położenie 1750 m. n. p. m. — wykazuje możliwość wyhodowania drzewostanów sosnowych o zagospodarowaniu przerębowym, o ile hodowca celowo wspiera naturę. Pozostaje do przekonania się, czy tego rodzaju typ drzewostanu sosnowego byłby również uzasadniony na nizinach. Dalej na południe znajduje się 50-letni drzewostan sosnowo-świerkowy, wyhodowany z nasienia, sprowadzonego z Niemiec. Sosny owe, które ucierpiały wskutek śniegu i są szerokie, rozgałęzione i kilkowierzchołkowe, nie wydadzą może ani jednego progu kolejowego, gdyż przy wysokości 5—7 m. mają koronę tak samo szeroką. Sosnę nizinną charakteryzuje b. często drugorzędne rozwidlenie się gałęzi, co nie daje się zaobserwować u sosny Engadin'skiej. Wobec występowania obydwóch odmian na tym samym siedlisku, różnicę przypisać należy odmiennemu pochodzeniu nasienia i znacznie różniącemu się sposobowi hodowli.

Powyższe miało na celu zaprezentowanie sosny na różnych siedliskach, wykazanie ważności pochodzenia nasienia i dowiedzenie, że błędnem pielęgnowaniem gleby i drzewostanu co najmniej tyle grzeszymy przeciw sosnie, jak wysiewaniem nasienia niepewnego pochodzenia.

ST. WOSZCZYŃSKI i W. A. ŁUCZKIEWICZ.

Kilka wyjaśnień na uwagi p. prof. Paczoskiego w czerwcowym numerze „Przeglądu Leśniczego" z b. r.

Krótka wzmianka o naszych pracach, podana przez prof. Paczoskiego, dała nam dużą satysfakcję, że zajmuje się niemi pierwszy europejski fitosocjolog, jakim jest prof. Paczoski. Mało może u nas w kraju znany, jest dziś osobistością, w naszym świecie naukowym przez niewielu tylko należycie docenianą. Wystarczy wspomnieć, że pod wpływem prof. Paczoskiego, prof. Morozow stworzył fitosocjologiczny kierunek zapatrywania na zbiorowiska leśne, gruntując nową szkołę typologji, na której wychowało się wielu bardzo zdolnych i poważnych leśników, pracujących u nas w kraju. Zasługi zatem prof. Paczoskiego, jako człowieka nauki, badacza i pedagoga, są tak wielkie, że nie wolno żadnemu leśnikowi, zajmującemu się wiedzą lub nauką leśną, o nich zapomnieć. Powinniśmy się chlubić, że posiadamy w kraju tak wybitnego twórcę nowej wiedzy, wiedzy, której zastosowanie w gospodarstwie leśnem stworzy podwaliny do prawdziwie przyrodniczej gospodarki leśnej.

Jeden fakt może uszczupla postępy raźniejsze w dziedzinie leśnej fitosocjologji: mianowicie prof. Paczoski jest tylko przyrodnikiem, a nie leśnikiem. Stąd nie może operować fitosocjologją (epigmologją) w zastosowaniu do gospodarki leśnej, co byłoby nad wyraz pożądanem dla całości stanu wiedzy leśnej i jej nauki w kraju.

Z naszej strony, składając hołd Jemu i Jego pracom i młodzieńczemu umysłowi, mimo podeszłego Jego wieku, umysłowi idealisty-przyrodnika, uważamy, że nader pożądana dla nas i dla wiedzy leśnej cenna byłaby krytyka Jego, choćby tylko tych urywków naszej pracy, które ukazały się drukiem w trzech naszych pismach leśnych (Las Polski, Przegląd Leśniczy, Sylwan). Przez polemikę dobrowolną pogłębilibyśmy nasze zapatrywania, wzbogacilibyśmy się w przyrodnicze przemyśliwania prof. Paczoskiego nad istotą fitosocjologji leśnej, która jest do pewnego stopnia spiritus movens naszej pracy.

Z uwag prof. Paczoskiego wynika, że pewne określenia słowne, któremi posługujemy się, nie trafiają do Jego przekonania. Pozwolimy sobie zatem na kilka wyjaśnień, które może objaśnią ich potrzebę, a zarazem wykażą konieczność obszerniejszej dyskusji na ten temat.

Przedewszystkiem prof. Paczoski sceptycznie zapatruje się na nazwę „higjena lasu", poczytując ją prawdodobnie za równorzędną z fitosocjologją leśną.

Otóż higjena lasu jest niczem innem, jak dążeniem, za którem opowiada się prof. Paczoski w ostatnim ustępie swego artykułu „Fitosocjologja i Leśnictwo" na str. 181 (Przegląd Leśniczy, czerwiec 1925), tj. zastosowaniem (między innemi) fitosocjologji do gospodarstwa leśnego. Że nasze dotychczas ogłoszone prace traktowały prawie wyłącznie dziedzinę typologji i fitosocjologji zbiorowisk leśnych, nie wynika z tego, by cała praca miała być zbiorem uwag i rozpatrywań fitosocjologicznych. Uwagi te mają być tylko podstawą do dalszych wniosków praktycznych do właściwej higjeny lasu, której treść, definicję i cele skreśliliśmy w Sylwanie w 1924 roku, nr. czerwiec-lipiec, str. 117.

Co do określeń słownych pewnych typów, które wyróżniamy na podstawie obserwacji w różnych lasach Polski, Rumunji, częściowo dawnej Rosji, Węgier i Czechosłowacji, to użyliśmy ich po głębokim namyśle i porozumieniu się z kilkoma profesorami naszych wyższych uczelni, między innemi także z prof. Uniw. Jagiell. Dr. Szaferem. Część nazw zbliża się w istocie swej do nazw, użytych przez prof. Sokołowskiego (typ przejściowy).

Jeśli chodzi o nazwę „typ jednostronny (błędny)", to wyrażenie jego słowne podajemy zawsze w tej formie, w zupełnej świadomości tego, że typ ten jest jednostronnym, nazwa zaś „błędny" ma dać określenie łatwiejsze — psychiczne — pojmowane w ten sposób przez człowieka, który, patrząc okiem przyrodnika na las, widzi w nim następstwo błędu dla swej gospodarki (przejście mieszanych drzewostanów w jednogatunkowe). Ujęcie typu tej nazwy jest wynikiem rozważań, ogłoszonych w Lesie Polskim (wrzesień 1925 r. i styczeń 1923 r.). Na tem samem rozważaniu oparte jest wyrażenie „błąd rozwojowy". Z innych wyrażeń, w podobny jak wyżej sposób, wyjaśnione jest określenie słowne „typ doskonały" lub nawet „przedoskonalony" (Odsyłacz na str. 83, Sylwan 1925 r. marzec-maj).

Że leśnicy tworzą sobie nazwy własne typologiczne w rozważaniu nad asocjacjami leśnemi, nie dziwota, boć fitosocjologowie nie zapraszają nigdy leśników do konferowania nad słownictwem fitosocjologicznem. Zresztą zupełnie uzasadnione są częściowo odmienne wyrazy w nomenklaturze fitosocjologji leśnej, bo przecież inne są warunki współżycia u roślin drzewnych, niż u zielnych i choćby nawet trwałych (asocjacje łąk, wrzosów itd.).

Trudno nam robić zarzut, że nie hołdujemy typom szczegółowym (jak je nazywamy), gdy chodzi o warunki leśnę, bo prawdopodobnie w każdej prawie asocjacji leśnej są inne typy. Nie można więc wyrażeniami takiemi operować, gdy chodzi o całość przejawów fitosocjologicznych leśnych.

Nie możemy się więc zgodzić z podziałem prof. Morozowa, zresztą nieodpowiednim w wielu razach dla naszych warunków, jeśli chodzi o klasyfikację ogólną asocjacyj leśnych. Możemy

uznawać jakieś najważniejsze typy szczegółowe, rzeczywiście częściej spotykane w naszych lasach (bór suchy, świeży, wilgotny, grud, oles i i.), godzimy się z myślą przewodnią prof. Morozowa, ale uważamy, że tworzenie coraz to nowych typów wprost w każdej asocjacji może być wyłącznie cenne dla wiedzy i badań, a nie dla praktyki. Dlatego dla przejrzystości, dla śledzenia całokształtu ewolucji asocjacji leśnej konieczne są typy biologiczne (ogólne).

Zresztą prof. Morozow nie tylko w nas do pewnego stopnia znajduje przeciwników — nie zaliczamy się do tych „najlepszych leśników", o których mówi prof. Paczoski — ale i w Rosji ich także znalazł (Nestorow i i.).

Koncepcja Kalitscha — Moellera jest nader starą myślą, nie jest żadną teorją nową, by ją móc porównywać z myślami prof. Morozowa. Z fitosocjologją ma tak mało wspólności, że trudno ją stawiać na równi z wspaniałemi pracami rosyjskiemi. Dlatego też nigdzie nie powołujemy się na „Dauerwaldwirtschaft" w naszych pracach. Zresztą „Dauerwald" nie jest zasługą Niemców, tylko przyrody samej, która im drogę pokazała, nie jest właściwie w niczem oryginalny, chyba w tem, że miał odwagę cywilną nawrócić z drogi przed otwarciem się oczu, którego powodem były katastrofy, obniżanie się zamożności siedliska i t. d., jest niczem innem, jak jednym z zabiegów przekształcania dotychczasowego gospodarstwa w gospodarstwo przyrodnicze, jest eksperymentem.

Niech nam będzie wolno wspomnieć w końcu, że nie od dziś w nas te myśli kiełkują, nie stworzył ich ani Moeller, ani Morozow, lecz głęboki myśliciel, jakim jest prof. Sokołowski.

W końcu możnaby, jeśli chodzi o słowa tylko, napomknąć w sprostowaniu artykułu „Fitosocjologja i Leśnictwo", że przecie objektem zabiegów gospodarczych człowieka w gospodarstwie leśnem, nie jest las, lecz produkty leśne, że podstawą do gospodarstwa leśnego nie może być fitosocjologja, lecz jej zastosowanie, jako kierunek zabiegów gospodarczych, że „leśnictwo" nie jest równoznacznem z wyrazem „gospodarstwo leśne (lasowe)" i t. d.

Takie niedopatrzenia znaleść się mogą wszędzie, szczególnie w artykułach, sądzimy więc, że krytyce nie powinny podlegać; zdrowa krytyka powinna tyczyć się myśli przewodnich publikacyj, celu ich treści, a nie słów.

Idźmy wspólnie, przyrodnicy i leśnicy, ramię do ramienia, a wówczas ziści się to, co chciałby uzgodnić w swych wywodach pomiędzy fitosocjologją a gospodarstwem lasowem prof. Paczoski.



WIESŁAW SZCZERBIŃSKI.

Słonki.

W obcojęzykowej literaturze łowieckiej toczy się nader żywa dyskusja na temat różnych zagadnień, dotyczących życia scolopax rusticola. Opierając się w pierwszej linji na bogatym materjale, zaczerpniętym z roczników 1924 i 25 czasopisma „Wild und Hund" i dorzucając skromne, własne uwagi i obserwacje, zamierzam kolejno rozpatrzeć kwestję ciągu właściwego, a więc wiosennego i jesiennego, ciągu miejscowego, t. j. wieczornego i rannego, dalej b. żywo przez szwedzkich myśliwych komentowaną sprawę sposobu „chrapania" przez słonkę i w końcu zwrócić uwagę na często niezwykłe zachowanie się słonki po strzale.

Drogi ciągu słonek są — dzięki temu, że słonka jest wszędzie pożądaną i strzelaną zwierzyną łowną — w grubszych zarysach dość dokładnie ustalone.

Zawdzięczając rozgałęzionemu sposobowi przeprowadzania badań za pomocą aluminiowych pierścieni, zaopatrzonych w znaki stacji doświadczalnej i numer, udało się dotąd ustalić następujące główne drogi ciągu.

Słonki, lęgnące się w środkowej Rosji, zimują na Bałkanie lub w Małej Azji. Z północnej Rosji trzema drogami dążą do miejsc przezimowania: jedna z nich prowadzi przez Polskę, Morawy do północnych Włoch, gdzie znowu roździela się na dwie odnogi, z których pierwsza zmierza na Korsykę i Sardynję, a druga przebiega całe Włochy aż do Sycylji i kres swój znajduje w Tunisie. Następna droga przedstawia się jak następuje: wybrzeże Bałtyku, Prusy Wschodnie, Polska, Śląsk, Bawarja, Palatynat, południowa Francja, Hiszpanja, Marokko. Wreszcie ostatnia przebiega wzdłuż wybrzeży Bałtyku i Morza Północnego (a więc wyjątkowo kierunek zachodni). Słonki z Szwecji, zachowując właściwy ciągom ptaków kierunek z północnego wschodu na południowy zachód,

zimują w Marokku, z Norwegji—także w Marokku aczkolwiek inną przelatują drogą; wreszcie z Anglji — w północnej Afryce. (v. Lucanus „Die Rötsel des Vogelzuges".) Dane te są szczegółowo zbadane, o ile dotyczą Niemiec, gdzie w roku 1901 założono ptasią stację doświadczalną w Rositten. Nie badano natomiast przelotów przez polski odcinek wybrzeża, Hel i Zatokę Pucką, którą to sprawą za czasów polskich już zainteresowano się. (Ciąg ptaków na Helu w marcu 1923. Jan Sokołowski — Przyroda i technika, zeszyt I r. 1924.) Zastanówmy się nad tem, co właściwie jest powodem ciągu ptaków. Jedni stawiają hipotezę, że dzisiejsze drogi ciągów są temi samemi drogami, któremi ptaki w okresie polodowcowym wędrowały na północ Europy. (Dr. Weissmann — „Über das Wandern der Vögel". — Sammlung gemeinverst. wissenschaftlicher Vorträge XIII Serie. Berlin 1878.) Teorję tę starał się zbić Swen — Ekman („Sind die Zugstrassen der Vögel die ehemaligen Verbreitungsgebiete der Arten? — Zoolog. Jahrbücher 1912), wskazując na południowy ciąg tych ptaków, które rozprzestrzeniały się z wschodu na zachód. Lucannus spontaniczny ten objaw natury tłomaczy poprostu dążnością zapobieżenia śmierci głodowej, choć i to twierdzenie zdaje się być nieścisłem, jeśli się zważy, że jednak tyle i tyle ptaków odlatuje od nas w czasie, w którym stół jeszcze jest obficie zastawiony, jak n. p. kukułka, wilga, dudek, lelek kozodój, bocian biały, kraska i wiele śpiewaków — a z drugiej strony sam obserwowałem w marcu 1923 r. szpaki, które pozostawały u nas około 3 tygodni w jaknajniepomyślniejszych warunkach, gdyż panował dosyć silny mróz i leżał śnieg, a drzewa pokryte były warstwą lodu. Więc ani głód, ani też względy meteorologiczne nie wywierają decydującego wpływu na ciąg wogóle, ani na czas jego rozpoczęcia się. Zdawałoby się, że słonka ciągnie specjalnie podczas wiatrów wschodnich (północno- lub południowo-wschodnich). Wiele obserwacyj dowodzi natomiast niemożności ustalenia jakiejkolwiek pod tym względem reguły. Jedynym czynnikiem, decydującym o ciągu, są mgły, podczas których ptaki z reguły nie ciągną, lecz pozostają w jednem miejscu. Ptaki ciągną szeroką ławą, wynoszącą nieraz po kilkadziesiąt km., ciągi nie odbywają się więc wąskiemi, ściśle określonemi drogami, przyczem ptaki jednej okolicy nie koniecznie ciągną wszystkie do tych samych krajów, lub też, o ile lecą w jednym kierunku, nie zawsze zdążają wszystkie równo daleko, co tłomaczy się siłą popędu naturalnego do odbycia ciągu u indywidualnych jednostek. Dziwnym wydaje się fakt, że, abstrahując od przeszkód, jak góry i t. p., ptaki na ciągach swych nie zdążają drogami najkrótszemi, lecz często znacznie nakładają drogi. Szczególne zainteresowanie wzbudza kwestja orjentowania się ptaków na ciągu. Zrozumiałem jest znalezienie zwykłej drogi przez stada, w których stare i młode ptaki razem lecą;

stare są poprostu drogowskazami, w braku ich młode nie znalazłyby drogi, jak to potwierdzają obserwacje młodych, przez kury wychowanych dzikich gęsi w zwierzyńcu w Berlinie, które w okresie ciągu, b. zaniepokojone, wzbijały się wysoko i przybierały charakterystyczne dla gęsi ugrupowanie w kształcie klina, ostatecznie jednak pozostały.

Ale jakże tłomaczyć sobie niezbłądzenie przez młode ptaki, u których popęd ciągowy budzi się wcześniej, aniżeli u starych i które lecą same, lub u takich ptaków, które wogóle solo odbywają tę zawrotną podróż, n. p. młoda kukułka. Słusznie zwraca się — wobec nieumiejętności wytłomaczenia sobie tej zagadki — uwagę na bajeczny wprost zmysł orjentacyjny u ludów pierwotnych, niezrozumiały dla przeciętnego Europejczyka. Ciąg odbywa się z reguły nisko. Zasłużony, lecz nie mniej bogatą fantazją obdarzony przyrodnik Gätke („Vogelwarte Helgolands") podawał wysokość ciągów aż do 12.000 m., a więc wyżyny, w których życie organiczne ustaje z powodu niskiego ciśnienia i dotkliwego zimna. Zupełnie nowe badania ustaliły, że ptaki z reguły nie wzbijają sie ponad 400 m., zazwyczaj ciągną na wysokości najwyżej do 150 m., a pod wiatr w bezpośrednim pobliżu ziemi, gdzie przez tarcie siła wiatru się obniża. Lucanus podaje, że wyjątkowo napotkano jaskółkę w wysokości 450 m., myszołowa i bociany w wys. 900 m., skowronka w wys. 1900 m., orła w wys. 3000 m. (dane uzyskane z pomocą lotników już podczas wojny światowej). Słonka leci kilka metrów nad ziemią, czego dowodzi znajdywanie uległych rozbiciu jednostek wzdłuż drutów telegraficznych (inż. Wiesław Krawczyńki — Łowiectwo), a co do tego, czy ciągnie gromadami, czy też zupełnie pojedyńczo, nie zdołano stwierdzić nic pozytywnego z powodu odbywania się ciągu głównie nocą. Szybkość, z jaką słonka ciągnie, obliczona na podstawie doświadczeń, wynosi od 40—400 km. na dobę. Jeśli się weźmie pod uwagę, że słonka leci — naturalnie przy sprzyjającym wietrze — do 80 km. na godzinę, potrzebuje na przebycie owych 400 km. zaledwie 5—6 godzin; pozostaje jej więc do 19 godzin odpoczynku. Czy słonka ciągnie „głośno" — nie wiadomo. Stwierdzono dotąd, że ptaki wogóle wydają odgłosy podczas ciągu, będąc w stanie jakiegoś psychicznego podniecenia, jakie wywołują, n. p. światła latarni morskich lub miast, co sam wielokrotnie w nocy nad Poznaniem zupełnie wyraźnie słyszałem (gęsi, żurawie). Opierając się na tem, suponowano, że ptaki ciągną „głośno", tymczasem na wsi nie słyszy się nocnych odgłosów przelatujących ptaków prawie nigdy. Słonka wieczorami ciągnie głośno tylko wiosną; nie słyszałem nigdy chrapania ani poświstywania jesienią. Wielu myśliwych z zach. Niemiec twierdzi, iż słonka, niezależnie od warunków klimatycznych, zupełnie regularnie odbywa swój ciąg wiosenny. Ja natomiast

stwierdziłem u nas ścisłą zależność rozpoczęcia się ciągu od temperatury. Ustaliło się w Wielkopolsce — nie wiem, czy też w Królestwie i Małopolsce — mniemanie, że znakiem rozpoczęcia się przelotu słonek jest zjawienie się pliszki. W r. 1921 skonstatowałem tymczasem pierwszy ciąg okrągłe 2 tygodnie po przylocie pliszek. Zdaje mi się, iż lepszą prognostyką byłyby żurawie, choć i te są nieraz wcześniejsze od słonek, lub też rudzik. Przypominam sobie rozmowę z pewnym myśliwym, który twierdził, że z przylotów jakichkolwiek ptaków nie można wnioskować o ciągu słonek, lecz że jedynie obudzenie się z latargu zimowego dżdżownic i t. p. jest warunkiem, umożliwiającym słonce odbycie tak dalekiej podróży wiosennej. Pozostaje niewyjaśnionem, czy słonki lęgowe w danej okolicy zjawiają się najwcześniej ze wszystkich, lub czy też — co prawdopodobniejsze — może w czasie zależnym od odległości miejsca lęgowego od miejsc przezimowania, podczas gdy za pomocą właściwości dynamicznych indywidualnych jednostek stwierdzono, iż jedne i te same ptaki wracają corocznie na to samo miejsce. Nie umiem sobie wytłomaczyć, czemu właściwy ciąg wiosenny z reguły zaczyna się jakiś czas po zjawieniu się awangardy. Zastanawia też to, że pewna część słonek u nas się nie zatrzymuje, wskutek czego widać ją, dajmy na to, już na Helu, kiedy u nas jeszcze słonki ani widziano ani słyszano, późniejsze natomiast pozostają po kilka dni — można je obserwować regularnie co wieczór — poczem znikają również tajemniczo, jak przybyły. Abstrahując od pogody, można wnioskować tylko z tego, co się rano widziało, o tem, czy ciąg wieczorny będzie dobry czy zły, gdyż, jak już wyżej wspomniałem, słonki, o ile się wogóle zatrzymały, pozostaną napewno do wieczora, gdyż ciągną jedynie w nocy.

Przechodząc do ciągu miejscowego, właściwie fałszywie nazwanego ciągiem, pozostaje kwestją do dzisiaj nierozwiązaną, czy udanie się ciągu uzależnić można od stanu pogody. Są myśliwi, twierdzący, że słonka ciągnie jedynie podczas wieczorów pogodnych, ciepłych; są tacy, którzy w domu nie mogą usiedzieć, o ile pada ciepły deszczyk, a wreszcie spotkać się można z zdaniem, że gwarancją udania się ciągu jest w całem tego słowa znaczeniu zawierucha. Wracając kiedyś z „nieudanego“ ciągu w cichy, pogodny i względnie ciepły księżycowy wieczór, spłoszyłem 2 słonki z jednego miejsca. Przypuszczam, że słonki łączą się wówczas w pary i dlatego nie wzlatują. Szybkość lotu na ciągu jest mniejsza podczas ciszy bezwietrznej; przeciwnie, podczas wiatrów słonki lecą szybko i nieregularnie. Aczkolwiek względnie mało polowałem na słonki, naogół zdołałem stwierdzić, że ciąg najpewniejszy jest podczas ciepłych i parnych wieczorów. Racjonalnie polujący myśliwy nie powinien wyruszać na ciąg bez wyżła, gdyż zlotkowana

słonka, strzelana specjalnie na ciągu wieczornym, napewno mu zaginie. O ile lecą 2 słonki, to utrzymują myśliwi, że pierwszą jest samica, którą się powinno oszczędzać, a drugą samiec. Sam stwierdziłem, że 2 słonki głośno poświstujące, szybko lecące, są rywalizującymi samcami.

Zdawałoby się niedorzecznością twierdzenie, że do dziś nie zbadano, czy u słonki zachodzi pojedyńczy czy podwójny lęg. Zwracam uwagę, że tak ułatwione ustalenie tej samej kwestji w stosunku do szpaków nie zostało dokonane, że nawet pozostają w zupełności kwestją sporną różnice w zachowaniu się samców i samic kotów podczas polowania z naganką, a więc problem, zdający się tak łatwym do rozwiązania, a komentowany przez każdego myśliwego inaczej. Szwedcy ornitolodzy Lönnberg, Knöppel i wielu myśliwych Niemców są stanowczo za rozstrzygnięciem kwestji na korzyść podwójnego lęgu. Dla ułatwienia sądu czytelnikowi zestawię kilka przekonywujących dat:

14. III. znaleziono gniazdo z trzema jajami,

26. III. zastrzelono słonkę, zrywającą się z miejsca, w którem znaleziono gniazdo z 4 jajami. W owym czasie było zimno i ciąg prawie się nie odbywał.

6. IV. zastrzelono słonkę samicę z gotowym jajem.

10. IV. zniszczono przy wywózce drewna gniazdo, w którem znalezione 4 jaja z prawie zupełnie rozwiniętemi pisklętami.

Początek IV. gniazdo z jajami (znalazłem w Jeziercach oddział 134).

29. V. wyrośnięta młódka (wypchana w muzeum w Stockholmie).

VI. VII. normalny tok (obserwowałem corocznie),

28. VII. samica na 4 jajach,

17. VIII. samica na 2 jajach (znalazłem w Zielonce w rewirze Głęboczku oddz. 101),

20. X. spostrzeżono ca 12 tygodniowe słonki,

w VIII. jak i w X. wyrośnięte młódki (waga ± 200 gr., podczas gdy stare samce ważą 275—320 gr., samice z rozwiniętemi jajnikami do 360 gr.

Powyższe dane przemawiają, zważywszy, że ląg trwa 3 tygodnie (Krawczyński — Łowiectwo), podług C. G. Friderich'a 17 dni (po dalszych 4 tygodniach po wykłóciu się słonki są lotne), zdaje się dostatecznie przemawiać za dwoma lęgami, aczkolwiek długi czas starano się udowodnić, że drugi lęg przychodzi do skutku jedynie w wypadkach zniszczenia lub nieudania się pierwszego lęgu. Wobec tego nieetycznem jest z punktu widzenia racjonalnego łowiectwa wiosenne polowanie na słonki z wyżłem na deptaka.

Samiec ani nie wysiaduje jaj, ani też nie zajmuje się pielęgnowaniem swego pokolenia. Dowodem jest to, że nigdy prawie nie spotyka się samca w pobliżu gniazda lub towarzyszącego

młodym. W wyjątkowych takich wypadkach jedynym powodem i celem samca jest samica; wówczas, gdy się spłoszy taką idyllę, samiec wzlatuje i oddala się w prostym kierunku, podczas gdy samica wykonuje znane manewry powietrzne, właściwe ptasim matkom, troskającym się o los ich generacji. O ile samiec pomaga w wysiadywaniu jaj, to z reguły opiekuje się młodymi. Wyjątek stanowi jarząbek, który nie bierze udziału w lęgu, a pomimo to młodymi się zajmuje. Tymczasem młode słonki donoszenia pokarmu zasadniczo nie potrzebują, gdyż, jak wszystkie ptaki, nie będące gniazdownikami, bezpośrednio po wyklóciu się z jaj gniazdo opuszczają (aczkolwiek widziano samice, lecące z pokarmem w dzióbie).

Pomimo panującego mniemania, że samiec jest monogamistą, stwierdzono, że nim nie jest. Łatwo to udowodnić, wabiąc samca odgłosem gwiżdżącym lub piszczącym samicy, na co by, będąc monogamistą, może tak łatwo nie reagował, oraz faktem, że tyle a tyle samców obcych zjawia się latem w takim rewirze, w którym na ciągu wiosennym odstrzelono wszystkie miejscowe samce. Na obydwa rodzaje wabia, a więc na imitowanie odgłosu samicy, jak i na wydawanie samczego poświstywania, samce reagują dziwnie zmiennie, co dowodziłoby, że słonka jednak w pewnych momentach (bliżej mi nieznanych) nie pozwala się uwieść. Obserwowałem kiedyś wojowniczego samca, który wzbił się z miejsca niedalekiego od mego stanowiska i puścił się w pogoń za innym przelatującym chrapiącym samcem, przyczem obydwa zaczęły żywo poświstywać. Tylko u poligamistów natrafia się na tego rodzaju objawy niezadowolenia. Zdarza się też, że samiec podczas powietrznego toku błyskawicznie zfruwa w krzewy, skąd usłyszał wabiący, fletni ton samicy — obydwa objawy, dowodzące, na jak kruchych podstawach oparta jest wierność małżeńska u słonek.

Urocze dla ucha myśliwskiego odgłosy słonek — chrapanie i poswistywanie lub ćwikanie — rozpatrywali myśliwi i ornitolodzy pod wieloma kątami widzenia i napsuli sobie, polemizując, wiele krwi, a redakcje czasopism łowieckich i leśniczych wiele papieru. Zanim przedstawię rezultaty badań poszczególnych uczonych i nemrodów, niechaj będzie mi wolno zastanowić się nad powodem i znaczeniem wydawania wogóle odgłosów przez ptaki. Starano się wykazać zależność tak samo śpiewu jak i odgłosów na tokach od podnieceń seksualnych. Wobec tego, że śpiew jest conajmniej tak częsty podczas okresu parzenia się, jak i poza nim, trzeba było, jak dla każdego procesu fizjologicznego, i w tym wypadku sprowadzić objawy zewnętrzne do warunkujących je konstrukcyj anatomicznych. Okres dojrzewania nasienia nie wlicza się do perjodu rozmnażania się, który kończy się ostatnim pokryciem, a rozpoczyna tokami i podziałem na pary. W okresie dynamiczych popisów byłoby koniecznem

dla podtrzymania wyżej wymienionej teorji znajdowanie się dojrzałych plemników w testes. Tymczasem i ostatni objaw nie kryje się co do czasu z okresem wydawania odgłosów. Jako przykład niechaj służy zięba, którą słyszymy już w połowie marca, t. j. kilka tygodni przed okresem seksualnych podnieceń. Wogóle kończy się śpiew z nastaniem okresu pierzenia się. Teorja, równająca gwarę ptasią jedynie z zalotami, nie zupełnie wytrzymuje wobec tego, pomimo licznych jej popleczników, krytyki. Dałoby się może wytłomaczyć wydawanie dźwięków ptasich innymi motywami, n. p. jako cecha rozpoznawcza gatunków (nie rodzaji płciowych), ale koniec końcem zdaje się być faktem, że odgłosy wyrażają zawsze podniecenia psychiczne, które, — rzecz prosta — są najczętsze w okresie parzenia się i lęgu (przypominam wyżej omówiony głośny ciąg ptaków nad miastami).

Udowodniono licznemi sekcjami zastrzelonych na ciągu słonek, że chrapiącą słonką jest zawsze samiec. Podobno zdarzają się wyjątki, w tym wypadku zdaje się potwierdzające regułę. Nie wyklucza to możliwości cichego ciągu samca, ale jest zbawiennym symptomem dla myśliwych, chcących uniknąć możliwości zastrzelenia samicy. Poza chrapaniem samiec poświstuje również jak samica, choć pewnie egzystują nieuchwytne dla ucha ludzkiego różnice rodzajowe. Oprócz charakterystycznego żywego i głośnego poświstywania 2 atakujących się samców i tonu wabiącej samicy, zdołano stwierdzić jeszcze jeden rodzaj odgłosu, mianowicie typowy przy żerowaniu krótki świst. Obserwowano słonki, zapadające wieczorem na polany, uczęszczane przez bydło. Ptaki owe po sfrunięciu wytrzymują jakiś czas bez ruchu, ocząc dokładnie, czy niema czegoś podejrzanego, poczem dziób zapuszczają w ziemię i placki bydlęce, szukając pożywienia i wydając co dopiero wspomniany świst.

Wysoce oryginalnem jest wysunięte przez szwedów Backmann'a i Knöppla zagadnienie, czy słonka chrapie dziobem, czy anusem. Teoretycznie możliwe jest wydawanie odgłosu inną drogą, aniżeli normalną. Czyni to n. p. bekas za pomocą lotek ogonowych, dalej zaobserwowano oswojone bażanty, których samice wydawały anusem odgłos wabiący, a samiec również anusem ton zbliżony do krótkiego, urywanego gruchania gołębi. Analogiczne odgłosy tą samą drogą wydawała kura-liliputka, wabiąc pisklęta, przyczem dał się zauważyć oryginalny skurcz mięśni, przebiegający w kierunku odbytu. Anus bezsprzecznie w okresie przed spółkowaniem jest pod specjalnym wpływem nerwowym i mógłby być zdolnym do wydania tonu przez wydymanie powietrza z zewnątrz wciągniętego. Natomiast istnieje masa dowodów, wykazujących niezbicie błąd szwedzkich ornitologów, którzy co prawda mają znacznie więcej okazyj do badania objawów biologicznych słonki, aniżeli my. Słonka ma

normalnie wykształcony dziób i organy głosowe. Nie wiadomo więc, czemby sobie tłomaczyć taki mało uzasadniony wyjątek, jakim byłoby wydanie głosu przez anus. Nigdy nie słyszy się równocześnie chrapania i poświstywania jednego osobnika, co przecież byłoby możliwem, gdyby chrapanie wydawał anus, a poświstywanie dziób O ile ktoś twierdzi, że słyszał odrazu i jedno i drugie, to prawdopodobnie nie spostrzegł, że miał przed sobą 2, zamiast 1 słonki. Wszakżeż na tej samej omyłce opierało się twierdzenie, że bekas „beczy", siedząc. Motywowanie egzystencji tego dziwnego organu głosowego równoczesnem zamknięciem dzioba przez, chrapiącego samca nie wytrzymuje krytyki: raz dla tego, że o zmroku trudno stwierdzić, czy dziób istotnie jest zamknięty, a powtóre dlatego, że znamy ptaki, jak głuszec, kura domowa, gołąb, sowa, słowik i szpaki, które wydają niektóre odgłosy przy zamkniętym dziobie, nieraz niosąc pożywienie, a których jednak nikt nie posądzi o śpiewanie, tokowanie, czy zgrzytanie tą niezwykłą drogą. Anus słonki nie wykazuje budowy, nadającej się do produkowania tak rytmicznie, jak to czyni słonka na ciągu, tonów w dynamicznie rozległej skali. Decydującym dowodem, stwierdzającym chrapanie dziobem, jest to, że słonka przecież daleko głośniej daje się słyszeć, kiedy się zbliża, a cichnie momentalnie z chwilą mijania stanowiska myśliwego, podczas gdy według szwedzkiej teorji powinno wówczas właśnie chrapanie najwyraźniej dochodzić do ucha. W r. 1892 zastrzelono słonkę, znaną oddawna z błędu głosowego, uwydatniającego się przy chrapaniu, i stwierdzono, że powodem nienormalności była przestarzała narośl na gardle. Niebacząc na wszystkie ostatnio przytoczone argumenty, podtrzymują Szwedzi teorję swą w całej rozciągłości.

Ranne słonki nieraz wydają odgłosy, czasami świszczą, czasami faktycznie wydają chrapiący ton anusem; a zdarzyło się, że zlotkowana słonka symulowała szukanie żeru, charakterystycznie kręcąc się naokoło dzioba, utkniętego w błotnistej glebie, lub siadała na drzewie. Wypadki takie były spowodowane śmiertelną trwogą przy zbliżaniu się myśliwego lub wyżła. Nie upoważniają natomiast do wysnuwania jakichkolwiek wniosków, które możnaby rozciągnąć na zachowanie się długodziobych tajemniczych ptaków w warunkach normalnych. W roku 1921 obserwowałem w Czeszewie słonkę, która po moim strzale wzbiła się wysoko, jak kuropatwa. Nie mając niestety z sobą wyżła, znalazłem ją dopiero nazajutrz rano już napoczętą przez jakiegoś lotnego drapieżnika.

Słonka jest bezsprzecznie jednym z najwięcej lubianych ptaków. W podziw wprawiają nieraz trudy, podejmowane przez myśliwych, by być na wiosennym ciągu wieczornym, aczkolwiek

pewność sukcesu jest zawsze bardzo problematyczną. Nie powinno jednakże wystarczać oddanie się czarowi chwili, urokowi nadchodzącej wiosny, jej odurzającym wyziewom i odgłosom ciągnących kluczy żórawich, gęsich, śpiewom drozdów, kosów, rudzików, pliszek, jak i upragnionemu widokowi wypuszczającej iwy, lub żółcącego się kaczyńcami rowu przydrożnego. W życiu słonki pozostaje tyle objawów niewytłomaczonych, że nie trzeba opuścić ani jednej okazji, mogącej się przyczynić do poznania jej obyczajów.



Różne.

Spis wszystkich lasów prywatnych, komunalnych, kościeln. i fundacyjnych w województwie Śląskiem, Poznańskiem, Pomorskiem i Łódzkiem

o powierzchni ponad 50 ha według stanu z 1924 r.

Zestawił W. PRZYBYLSKI.

(Ciąg dalszy.)

II. Województwo Poznańskie.

Licz. bież.	Nazwa majątku leśnego	Właściciel	Obszar ha
		Powiat Wolsztyn.	
229.	Kiełpiny	Oscar Damm	202,—
230.	Powodowo	Ernst Lehfeldt	383,92
231.	Chorzenin	Alfred Damm	340,—
232.	Chobienice	Ingnacy hr. Mielżyński	920,86
233.	Wroniawy Ordynacja	Baron Maks v. Goldschmidt-Rotschild	619,20
234.	Belęcin	Teodor v. Wentzel	519,—
235.	Gościeszyn	Zygmunt hr. Kurnatowski	967,67
236.	Wioska	Sophie Charlotte hr. Schlieffen	1016,94
237.	Rakoniewice	Marceli hr. Czarnecki	300,—
238.	Obra	Jadwiga i Helena Swinarska	478,—
239.	Ruchocice	Rodryg hr. Dunin	154,99
240.	Komorowo	Irena hr. Mycielska	493,—
		Powiat Nowy-Tomyśl.	
241.	Michorzewo	Stanisław Szczaniecki	188,—
242.	Helowskie	Fr. Wittchen	90,—
243.	Nowy Dwór	Richard Funk	759,08
244.	Linie	Herbert Wendorff	266,—
245.	Posadowo	Stanisław hr. Korzbok Łącki	1647,053
246.	Wąsowo	Willi Hardt	1048,59
247.	Róża	Jan Grzymek	225,—
248.	Stary Tomyśl	Maks Poncet	1400,—
249.	Łomnica	Wincenty Wierzchowiecki Stefanowo	581,16
250.	"	Carlmarja Schoepke Łomnica	3698,6
251.	"	Bernard Skorzewski-Perzyny	327,7
252.	Trzciel	Fischer v. Mollard	1957,03
253.	Bukowice i Sielińko	Adam Szczerbiński	1649,80
254.	Zębowo	Apolinary Zaremba	75,6
255.	Zbąszyń-Perzyny	Bernard Skorzewski	288,1

Licz. bież.	Nazwa majątku leśnego	Właściciel	Obszar ha
	Powiat Międzychód.		
256.	Mościejewo	Konstanty Chłapowski	255,36
257.	Niemierzewo	Richard Bardt	256,13
258.	Lubosz	Hans Jürgen Bardt	501,04
259.	Gorzyn	Willich - Spadkobiorcy	312,05
	Gorzycko	„ „	180,35
260.	Muchocin	Clara Aleksandra v. Kalkreuth	429,94
261.	Charcice-Izdebno	Otto v. Hantelmann	313,45
262.	Mniszki-Tuczępy	Anna v. Unruh	365,164
263.	Lutom	Erich Rodatz	166,41
264.	Sródka	Carl v. Seydlitz	213,10
265.	Białokosz	Ludwig v. Rose	290,5
266.	Łężeczki	Probostwo w Biezdrowie	103,7
267.	Łężce	Otto Rodatz	60,33
268.	Zatom-Nowy	Emil Jaeger	52,—
269.	Ordynacja Kwilcz	Dobiesław hr. Kwilecki	967,15
270.	Lewice	Haza v. Radlitz	169,93
271.	Wituchowo	Joanna Scholz	281,78
272.	Chalin	Maks Zürcher	96,92
273.	Rozbitek	Heinrich v. Reiche	947,48
274.	Pszczew	Probostwo	108,—
275.	Ławica	Napoleon Rutkowski	208,11
	Powiat Szamotuły.		
276.	Ordynacja Obrzycko w pow. Szamotuły, Oborniki i Chodzież	Sigismund hr. Raczyński	7267,—
277.	Gałowo	Michał hr. Mycielski	197,98
278.	Biezdrowo	Edward Kurnatowski	175,44
279	Pniewy i Jakubowo	Karl Frh. Massenbach	293,63
280.	Dobrojewo	Franciszek hr. Kwilecki	948,94
281.	Konin p. Pniewy	Georg Frh. Massenbach	297,55
282.	Bytyń	Helena Gąsiorowska	828,57
283.	Grabówko	Stanisław Kurnatowski	147,53
	i Lubowo	z Pożarowa	542,97
284.	Wróblewo	Józef hr. Kwilecki	1589,04
285.	Lipnica	Konstancja hr. Łącka	442,5
286.	Kobylniki	Ordynat Teodor Twardowski	975,40
287.	Słopanowo	Kazimierz Turno	170,62
288.	Psarskie-Koninko do Ordynacji Kwilcz	Dobiesław hr. Kwilecki	213,85
289.	Kluczewo-Oporowo do Ordynacji Kwilcz	Dobiesław hr. Kwilecki	710,76

Licz. bież.	Nazwa majątku leśnego	Właściciel		Obszar ha
290.	Rudki	Spadkobiercy Mańkowscy		356,58
291.	Kikowo	Margarethe Richter		185,—
		Powiat Oborniki.		
292.	Łopuchowo	Hedwig Massbach		78,5
293.	Wojnowo	Stefan Twardowski		290,—
294.	Gołaszyn	Tadeusz Korczyński	ca	175,—
295.	Uchorowo	Zdzisław Droste		452,68
296.	Łukowo i Żerniki	Clara v. Nathusius		190,34
297.	Rożnowo	Hildegardt Jonanne		167,30
298.	Kiszewko (Objezierze i Nieczajna)	St. i Jerzy Turno		448,9
299.	Nieszawa	Ernst v. Treskow		103,33
300.	Oborniki	Magistrat	ca	70,—
		Powiat Czarnków.		
301.	Kruszewice	Władysław Rudnicki		94,2
302.	Lubasz	Mieczysław Szułdrzyński		643,—
303.	Drawski Młyn	Robert Müller		92,5
304.	Osuch	Elisabeth Draeger		66,93
305.	Zawada	Lucjan Ostoyski		96,—
306.	Osuch	Willy Busse		90,—
307.	Klempicz	Georg Drescher		137,—
308.	Krucz, Ciszkowo, Goraj	Wilhelm Gr. Hochberg		9215,302
309.	Gębice	Bolesław Paliszewski		233,22
310.	Hutka	Stefan Paliszewski		200,—
311.	Stajkowo	Włodzimierz Raczyński		384,—
312.	Sławno	Jan Plewkiewicz		903,45
313.	Marnówko	Antoni Nowak		1175,68
314.	Stawe Laski	Pozn. Tow. przeciw żebractwu i włóczęgostwu		100,—
315.	Jaryn	Tadeusz Dekański		249,—
		Powiat Chodzież.		
316.	Chodzież	Magistrat		124,—
317.	Dziembowo	Bogislaw v. Klitzing		240,—
318.	Jabłonowo	Walther v. Scharnweilerkegel		770,49
319.	Jaktorowo	Josepf br. Horoch		358,75
320.	Jaktorowo	Erich Selchow		134,95
321.	Karczewnik	Ernst Fr. v. Lüttwitz		187,25
322.	Nietuszkowo-Chróstowo	Anna Maria Jonanne		171,84
323.	Oleśnica	Bar. v. Lüttwitz		1944,63
324.	Piotronki	Helena Hr. Bnińska		112,66

Licz. bież.	Nazwa majątku leśnego	Właściciel	Obszar ha
325.	Ordynacja Próchnowo (Słaszewo-Dziewoklucz)	Jerzy Hr. Potulicki-Skórzewski	731,9
326.	Rataje	Tedeusz Ruczyński	112,375
327.	Strzelec	Wiktor Szulczewski	424,95

Powiat Wągrówiec.

328.	Smogulec (pow. Wągr. 1807,77 i Szubin 238,33)	Bogdan Hr. Czapski	2046,10
329.	Raczkowo-Jabłkowo	Izabela Zaborowska	123,—
330.	Konary Ord. Próchnowo	Jerzy Hr. Potulicki-Skórzewski	150,1
331.	Stawiany	Zygmunt Chłapowski	391,11
	i Pawłowo	Zygmunt Chłopowski	144,42
332.	Przysieka	Związek rodowy Moszczeńskich	307,85
333.	Rościnno	Jan Gąsiorowski	82,33
334.	Roszkowo	Dr. Czesław Dziembowski	196,25
335.	Wiatrowo	Aleksander Moszczeński	50,—
336.	Zakrzewo maj. Redgoszcz	Tadeusz Janta-Połczyński	213,—
337.	Żelice	Wojciech Nieżychowski	110,—
338.	Stołężyn	Egon Koerner	105,—
339.	Czesławiec	Koerner Spadkobiercy	132,61
340.	Sierniki	St. Szułdrzyński	1080,74
341.	Potulice	Antoni Biegański	520,32

Powiat Września.

342.	Września (Marzelewo)	Helena Hr. Mycielska	1141,7
343.	Miłosław	Władysław Kościelski	1883,42
344.	Parusewo	Dr. Błociszewski	86,89
345.	Gorazdowo	Józef Zychliński	139,—
346.	Wulka	Karl Treppmacher	98.25
347.	Staw	Henryk Lutomski	57,64

Powiat Witkowo.

348.	Ordynacja Czerniejowo	Zygmunt Hr, Skórzewski	2509,—
349.	Zydowo	Stanisław Chełmicki	57,57
350.	Niechanowo	Leon Hr. Żółtowski	542,2

Powiat Gniezno.

351.	Zakrzewo	Stanisław Chełmicki	432,22
352.	Dziadkowo	Michał Garuszewski	98,30
353.	Modliszewo	Jan Siciński	148,95
354.	Łabiszynek	Teofil Galiński	89,25

Licz. bież	Nazwa majątku leśnego	Właściciel	Obszar ha
355.	Mielno	Ed. v. Wendorff	683,—
356.	Gniezno	Miasto	526,25
		Powiat Mogilno.	
357.	Osowiec	Ludomir Frezer	123,—
358.	Wielka Baba	Probostwo Mogilno	118,9
359,	Kruchowo	Antoni Łuniewski	62,25
360.	Broniewice	Arno Boeltzig	117,5
		Powiat Strzelno.	
361.	Kuśmierz	Władysław Pętkowski	229,07
362.	Wymysłowice	Claus v. Heydebreck z Markowic	95,56
		Powiat Inowrocław.	
363.	Będzitowo	Marceli Trzebiński	392,21
364.	Łąkocin	Helena Znaniecka	76,83
		Powiat Żnin.	
365.	Chomiąża-Książa	Kapituła Gnieźnieńska	141,5
366.	Brudzyń	Spadkobiercy Gustawa Moszczeńskiego	282,29
367.	Sielec	Michał Unrug	54,—
		Powiat Szubin.	
368.	Gąbin	Probostwo w Słupcach	334,597
369.	Wieszki	Probostwo w Szubinie	281,92
370.	Żurczyn	Walther Poll	286,34
371.	Grocholin	Sigismund v. Treskow i Robert von dem Knesebeck	98,—
372.	Tupadły	Dr. Jerzy Busse	255,14
373.	Gromadno	Wilhelm Krüger	63,—
374.	Łabiszyn	Zygmunt Hr. Skórzewski	5114,72
375.	Zalesie i Turzyn	Maria Kiehn	240,—
376.	Samoklęski	Spadkobiercy Poll	212,16
377.	Szubin Wieś	Else Bar. Rosen	409,2
378.	Chraplewo	Kaz. Ponikiewski	85,88
379.	Szczepica	Adam Piędzicki	249,3
380.	Krotoszyn	Erazm Brzeski	218,72
381.	Wilkowo	Probostwo Kościelec pow. Inowrocław	294,8
382.	Pińsko	Wacław Załuski	450,21

Licz. bież.	Nazwa majątku leśnego	Właściciel	Obszar ha
	Powiat Bydgoszcz.		
383.	Potulice	Aniela Hr. Potulicka	1902,73
384.	Jarużyn	Probostwo w Fordonie	446,—
385.	Byszewo	Probostwo w Byszewie	174,701
386.	Strzelewo	Tadeusz Hr. Morstin	94,55
387.	Tyszczyn	Otto Friede	205,—
388.	Osowiec	Heinrich Dirlam	140,—
389.	Rudy	Józef Tember	142,156
390.	Solec	Miasto	422,—
	Powiat Wyrzysk.		
391.	Samostrzel	Marja Hr. Bnińska	1110,66
392.	Dąbki	Konstanty Hr. Bniński	166,02
393.	Nieżychowo, Wymysłowo i Tomaszewo	Roman Kanierowski	211,—
394.	Liszkowo	Erik v. Witzleben	456,23
395.	Witosław	Tertuljan Koczorowski	242,43
396.	Kostrzynek-Mościska	Wacław Popiel	320,22
397.	Chlebno (Łobienica)	Fridrich Hr. Limburg-Stirum	604,80
398.	Runowo	Joachim Bethmann-Hollweg	1964,—
399.	Dąbrowa i Dębowo	Emil Martini	126,79
400.	Czajcze	Albert Gr. v. d. Goltz	268,53
401.	Wyrża	Ernst v. Lehmann	209,68
402.	Rzęszkowo	Zygmunt Piotrowski	136,—
403.	Ordynacja Trzeboń	Jerzy Kunowski	116,—
404.	Stare	Curt Orland	217,242
405.	Dębno	Józef Hr. Jezierski	159,10
406.	Izabella	Józef Koczorowski	72,39

(Ciąg dalszy nastąpi.)

REZOLUCJA

uchwalona na zebraniu Koła Czarnkowsko-Chodzieskiego.

Zebrani w Chodzieży w dniu 14 czerwca 1925 r. członkowie Koła Czarnkowsko-Chodzieskiego Zw. Zaw. Leś. Rz. Pol. wzywają Zarząd Główny Związku Zaw. Leś. w Rz. Pol. w Warszawie, żeby przychylając się do niżej wyszczególnionych wniosków, wpłynął u odnośnych władz:

1. Aby zniesiono rozporządzenie, które zawiera wstrzymanie mianowań urzędników w tutejszej dzielnicy. Jak widać w innych dzielnicach uskutecznia się mianowania (Las Polski Nr. 5. 1925 r.) By przyspieszono prace, odnoszące się do przygotowań do egzaminów administracyjnych, względnie zwal-

niania urzędników od tychże, by rozpoczęto w związku z odbytemi egzaminami (D. U. R. P. № 64. poz. 630) przemianowania na stanowiska urzędnicze, zawarte w Dzienniku Ustaw № 64 z dn. 26. VII. 24 r. poz. 631.

2. By w przyszłości zezwolono praktykantom, których bez odnośnych kwalifikacyj przyjęto, a którym polecono składać egzamina z 7 kl. szkoły pow. lub 4 kl. gimn. (Rozporządzenie Dyr. Lasów Państw. w Poznaniu z dn. 4. czerwca 1925 r. l. dz. 8275/25, w ślad za okólnikiem № 77 z dn. 29. III. 25 r.) jeszcze jeden rok praktykować na dotychczasowych warunkach, by mieli czas się przygotować.

3. (Solidaryzując się z wnioskiem T. U. P., przedłożonym Premjerowi Grabskiemu w dniu 12. b. m.) By przyznano urzędnikom kontraktowym i prowizoryczn. prawo do pobierania bezprocentowych pożyczek od Państwa (t. zw. zaliczek na pobory) aż do wysokości 3 miesięcznych poborów, szczególnie na to, aby umożliwić im zagospodarowanie się. **Motyw:** Urzędnicy stali usuwalni przedstawiają tą samą gwarancję płatniczą co inni.

4. By uwolniono urzędników kontraktowych od przymusu należenia do kas chorych i opłacania składek na ubezpieczenie urzędników prywatnych. Aby ubezpieczenia te były dobrowolne, tak jak dawniej, aby przy ubezpieczeniu dobrowolnem urzędnika Państwo partycypowało w składkach ubezpieczeniowych, tak jak dotychczas przy ubezpieczeniu przymusowem. Wzamian za ubezpieczenie urzędników prywatnych, zorganizować należy specjalne ubezpieczenie wypadkowe dla leśników, na wzór dawniej istniejącego podobnego niemieckiego towarzystwa ubezpieczeń. Aby urzędnicy stali i prowizoryczni otrzymywali przy ubezpieczeniu na wypadek choroby, w razach zasługujących na uwzględnienie, miast leków zwyczajnych, także specyfiki medyczne.
Motywy: Leśnicy używają kasy chorych stosunkowo najmniej, składki są zbyt wygórowane, a możność udania się do specjalistów lekarzy żadna. Z chwilą mianowania, urzędnicy prowizorycz. nie otrzymują zwrotu swych składek, wpłaconych do ubezpieczalni urzędników prywatnych. Z chwilą zniesienia przymusu Państwo zaoszczędza pieniądze na składki, gdyż wielu urzędników z instytucji tej się wymelduje. Specjalna instytucja ubezpieczeniowa dla leśników jest k o n i e c z n a, bo w razie nieszczęśliwego wypadku, zostaje urzędnik przedewszystkiem prowizoryczny i kontraktowy i jego rodzina bez chleba. Leki specjalne są w pewnych wypadkach konieczne, gdy chodzi o wyleczenie zupełne z pewnych osłabiających intensywność pracy urzędnika chorób. Dlatego szczególnie tam, gdzie chodzi o ra-

tunek zdrowia urzędnika, a cena specyfiku nie odbiega zbyt poważnie od ceny zwyczajnego leku, powinno się zezwalać lekarzom powiatowym i umówionym na ordynację tychże w umotywowanych należycie wypadkach.

5. By uregulowano odpowiedniem rozporządzeniem tok i czas praktyki kandydatów na stanowiska nadleśniczych, leśniczych i służby wewnętrzno-administracyjnej.
   a) Aby nie przyjmowano akademików na stanowiska leśniczych, ale otwarto jaknajwięcej stanowisk (w miarę możności) dla praktykantów techniczno-leśnych, referendarjuszów i asystentów;
   b) by nie zatrudniano praktykantów służby pomocniczej, bez żadnych objaśnień, wyzyskując ich siły i zdrowie przy pracach, które normalnie są wymagane od fachowych urzędników. By nie zmuszano ich do pracy przy gospodarstwie rolnem i nie używano do posług osobistych urzędnika-nauczyciela;
   c) by nie zatrudniano kandydatów, nadających się na sekretarzy w lesie, a praktykantów służby pomocniczej w kancelarjach przez cały okres praktyki.

   Motywy: Ad a. Zatrudnienie akademików o charakterze leśniczego w systemie zarządów nie odpowiada ich kwalifikacjom. Nie uczy się tego czego się mają nauczyć jako przyszli nadleśniczowie. (O ile zdolności ich na te stanowiska wysuną.) Znajdują się oni na stanowiskach leśniczych zbyt krótko, co jest ze szkodą dla lasu, bo dopiero gruntowne poznanie okręgu może być podstawą pracy leśnika. Przyjmowanie akademików na te stanowiska rozwija się z celowością przysposobienia kadr leśniczych. (Szkoły dla leśniczych i leśniczowie egzaminowani, których w pewnych dzielnicach jest nadmiar.)

   Ad b. Praktykantom powierza się nieraz stanowiska sekretarzy i kierowników leśnictw, bądź to samodzielnie, bądź też pod dozorem ludzi, którzy absolutnie żadnych kwalifikacji fachowych po temu nie posiadają. Nadleśniczowie powinni zająć się praktykantami, ucząc ich przynajmniej raz w tygodniu najważniejszych zasad wiedzy leśnej. W drodze demonstracji pouczać mają praktykantów, wskazując na to, na co mają zwracać uwagę w lesie. Nad praktykantami należy rozciągnąć stałą kontrolę.

   Ad c. Kandydaci do służby wewnętrzno - administracyjnej, istnieją tylko przy dyrekcjach i kasach leśnych. W nadleśnictwach nie wyróżnia się takich kandydatów, lub posługuje się nimi jako praktykantami służby pomocniczej.

6. By zmieniono barwy umundurowania służby zewnętrznej i wewnętrznej. By zarząd związku opracował stosowny pro-

jekt umundurowania tak dla urzędników, jak i funkcjonarjuszy niższych i rozesłał go do zaopinjowania Kołom Okręgowym. By wydano przymusowe rozporządzenie, aby nadleśnictwa nie tworzyły sobie umundurowań we własnym zakresie. By odznaki były funkcyjne a zarazem skombinowane ze stopniami służbowymi. By wydano rozporządzenie przymusu mundurowego dla wszystkich kategorji oraz polecenie przestrzegania ukłonów służbowych, na wzór odnośnych zarządzeń wojskowych.

Motywy: Z nadesłanych z Min. Rol. i D. P. próbek sukna umundurowego dla urzędników służby wewnętrznej i zewnętrznej wynika, że mundury służby zewnętrznej są ciemno szare prawie czarne, takie jakie nosi policja państwowa. Barwa ta jest dla leśnika zupełnie nieodpowiednia i nie ochronna. Bardziej już odpowiada barwa korowiny sosnowej. Barwa mundurów służby wewnętrznej nie jest wcale ciemno zielona jak w przepisie mundurowym lecz popielato zielona a zatem przynajmniej teoretycznie ochronna, co urzędnikom biurowym absolutnie potrzebne nie jest. Wskutek tego, że mundury nie odpowiadają żadnemu leśnikowi, każde nadleśnictwo, ba każdy leśnik, munduruje się inaczej, co budzi ogólne pośmiewisko u ludności, która jest przyzwyczajona do dawnej jednolitości („kolorowi leśnicy"). Następstwem tego, niemożliwe jest także rozróżnienie stopni lub funkcji. Leśnicy powinni najbardziej zbliżać się organizacyjnie do władz bezpieczeństwa publicznego i stale być umundurowani i mieć raczej funkcyjne odznaki z uwzględnieniem tylko stopni służbowych. Wskutek tego, np. nie można rozróżnić leśniczego w XI. stopniu (z egzaminem) od pomocnika leśnego w XI. stopniu (bez rewiru), nadleśniczego w VIII. stopniu, od leśniczego starszego VIII. stopniu, nadleśniczego w VII. od inspektora w VII. stopniu, i to nie mówiąc już o tem że mowy nie ma o odróżnieniu kategorji (I. II. III.) urzędników. Oddawanie ukłonów służbowych zupełnie wyszło z mody i jest stosowane najwyżej wobec znajomych urzędników lub lokalnie w danem nadleśnictwie.

Wynika to właśnie z różnokolorowosci mundurów i nieraz sutych odznak i złoceń o których nie wiadomo co sądzić.

Za Zarząd Koła Czarnkowsko-Chodzieskiego
Zw. Zaw. Leś. w Rz. Pol.
(—) inż. W. Łuczkiewicz.

Powyższą rezolucję przesłaną Głównemu Zarządowi Związku Leśników za pośrednictwem Zarząu Oddziału Poznańskiego, podajemy do szerszej wiadomości leśników ze względu na poruszone w niej aktualne zagadnienia.

Redakcja.

Konkursowe strzelanie.

Wielkopolski Związek Myśliwych urządza konkursowe strzelanie dla p. p. Leśników państwowych i prywatnych, członków swego związku, na strzelnicy w Szelągu przy Poznaniu w sobotę 15 sierpnia o godzinie 9-tej z następującym programem:

1. do rogacza stojącego,
2. „ jelenia w biegu,
3. „ dzika „

Do każdego celu po 3 kule na odległość 70 m. bez przykładu i lunety.

4. do zająca w biegu

po 5 strzałów śrutem na odległość 35 m.

Od godziny 13 do 14-tej wspólne śniadanie.

Po zakończeniu strzelania rozdanie nagród.

Nagród wyznaczono po 3 za najlepsze strzały do rogacza, jelenia i dzika i 2 za najlepsze strzały do zająca.

Wpisowe wynosi 10 zł. od biorącego udział w strzelaniu.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Wielkopolskiego Związku Myśliwych (Wały Księcia Józefa 12a) do 27-go lipca br.

Strzelanie odbędzie się, o ile zgłosi się przynajmniej 15 uczestników.

Kto jeszcze nie jest członkiem Związku Myśliwych, a zechce brać udział w strzelaniu, niech się zgłosi do wyżej wymienionego Sekretarjatu.

Sądzę, że podane warunki umożliwią każdemu leśnikowi wzięcie udziału w konkursie i dadzą mu sposobność do stwierdzenia swych sił.

Koła miejscowe zechcą w międzyczasie urządzać próbne strzelania i zachęcać wybitniejszych strzelców do wzięcia udziału w konkursie.

Prezes Oddziału Poznańskiego Związku Leśników

Przybylski.

Wolne posady.

Potrzebny borowy-hodowca zwierzyny, mogący się wykazać dłuższą praktyką i pierwszorzędnemi świadectwami. Zgłoszenia z odpisem świadectw do Zarządu Oddziału Poznańskiego Związku Zaw. Leśników, w gmachu Województwa.

Biuro pośrednictwa posad.

Literatura.

JÓZEF PACZOSKI.

Z literatury fachowej.

W. SUKACZEW (prof.): *K istorii razwitia listwiennic.* (Predwaritielnoje soobszczenie). — „Liesnoje dieło“ — Sbornik statiej pod redakciej prof. M. E. Tkaczenko — Leningrad 1924. Str. 12—44.

Autor przedstawia historję rozwoju modrzewi, których odróżnia 14 gatunków (jeden gatunek, opisany przez Wilsona w r. 1920 z Korei, nie mógł być uwzględniony, ponieważ odpowiedniej pracy autor dostać nie mógł). Wszystkie te gatunki, zamieszkujące pas pozazwrotnikowy półkuli północnej, *Sukaczew* dzieli na sześć rzędów rozwojowych (serje):

I. *Potaninia*: Larix Potanini Batal. (Chiny), L. Chinensis Beiss. (Chiny).

II. *Lyallia*: L. Lyallii Parl. (Amer. półn. — Góry skaliste), L. occidentalis Nutt. (Amer. półn.).

III. *Griffithia*: L. Griffithiana Lindl. et Gord. (Himalaje).

IV. *Kaempferia*: L. Kaempferi Sarg. (Chondo).

V. *Poucisquamatae*: L. olgensis Henry (zatoka Św. Olgi na morzu Japońskiem), L. Principis Ruprechtii Mayr. (Chiny półn.), L. dahurica Turcz. (wschodnia Syberja), L. kurilensis Mayr (w. Kurylskie i w. Chondo), L. laricina Koch. (cała Amer. półn.).

VI. *Eurasiaticae*: L. europaea DC. (Europa zachod. do Beskidu Zachod. i Tatr), L. polonica Racib. (Polska), L. sibirico Ledeb. (półn.-wschód Rosji europ., Syberja zachodnia).

Zasiągi tych wszystkich gatunków *Sukaczew* wykreśla na mapce schematycznej. Prócz tego na niej są również oznaczone stanowiska kopalnych modrzewi z czwartorzędu. Z tego widać, że modrzew rósł w tym czasie i tam, gdzie teraz wcale go niema (gub. Tambowska, Kałuska, Pskowska). Sukaczew sądzi, że modrzew w Rosji środkowej zginął już w epoce polodowcowej i że przyczyną tego był t. z. okres kserotermiczny, podczas którego temperatura była wyższa, a powietrze suchsze.

Na podstawie analizy morfologicznej, a także rozmieszczenia geograficznego, autor przychodzi do wniosku, że najwięcej zbliżonymi gatunkami do postaci pramodrzewia są chińskie modrzewie: L. Potonini i L. chinensis, zamieszkujące góry w pasie 2300—3500 m. nad poziomem morza w Chinach środkowych. Wszystkie dane geologji i fitogeografji przemawiają za tem, że miejscowość ta posiada odpowiednie warunki, ażeby w niej mogły się przechować rośliny z czasów najodleglejszych. Według *Komarowa,* masyw chiński, w którym z całej Eurazji najlepiej się zachowały warunki sprzyjające starym typom roślinnym dzięki połud.-wschodn. musonowi i dzięki dość południowemu położeniu, rzeczywiście przedstawia niby ową wyspę rajską, z której, wedle Linnego, rozeszły się rośliny i zwierzęta we wszystkie strony świata. Bardzo być może, że leśna flora tego kraju, w tej liczbie i modrzewie miejscowe, jest szczątkiem tego jednostajnego lasu z trzeciorzędu, który okrywał sobą całą północ Holarktydy. Larix occidentalis i L. Layllii, rozpowszechnione w tej części Ameryki północnej, gdzie dużo rośnie rozmaitych drzew szpilkowych, również przedstawiają typ, który zapewne oddawna oddzielił się od pnia zasadniczego.

Nie zatrzymując się na innych rzędach gatunków, zwrócimy się do rzędu Eurasiaticae, do którego należą oba nasze gatunki, a także i najwięcej zbliżony do polskiego modrzewia modrzew syberyjski. *Sukaczew* nawet gotów jest modrzew polski zaliczyć jako podgatunek do cyklu ras modrzewia syberyjskiego i kategorycznie tej sprawy nie rozstrzyga z tego powodu, że rasom modrzewi serji Eurasiaticae obiecuje poświęcić oddzielną pracę. Zaznaczyć tu należy ciekawy fakt, wykryty przez autora biome-

trycznie, że modrzewie syberyjskie, im dalej ku zachodowi występują, tem więcej są zbliżone do modrzewia polskiego. Wobec tego S. modrzewie z półn. wschodu Rosji europ. nazywa Larix sibirica subsp. rossica.

Należy tu zwrócić uwagę na ciekawy fakt, przez *Sukaczewa* nie uwzględniony (również i przez innych ignorowany), mianowicie na odosobnioną placówkę modrzewia w Karpatach mołdawskich (na pograniczu Siedmiogrodu),[a] wykryta w r. 1868 przez *Janka,* co powtórzone jest u *Simonkaia*: „Enumeratio florae Transsilvani" — 1886, p. 599. Najciekawszem jest to, że *Janko* modrzew mołdawski zaliczył do Larix sibirica Ledeb. *Ascherson* (Ascherson und Graebner: „Synopsis der Mitteleurop. Flora" — I, p. 203) wskazówkę tą uważał za nieprawdopodobną. Jednak w nowszej pracy o florze Rumunji *Grecescu* (Conspectul florei Romaniei — 1898, p. 539) modrzew tego kraju również zalicza do L. sibirica. Oczywiście, z punktu widzenia rozmieszczenia geograficznego występowanie tego ostatniego jest więcej niż wątpliwe, jednak bardzo jest możliwe, że w południowej odnodze Karpat występuje nasz polski modrzew, który bardzo jest zbliżony do L. sibirica (więcej, niż do L. europaea). Ponieważ w owym czasie L. polonica jeszcze opisana nie była, więc nic nie byłoby dziwnego, że badacze rumuńscy, widząc że ich modrzew różni się od europejskiego, zaliczyli go do syberyjskiego, jako najwięcej zbliżonego ze wszystkich znanych wtedy modrzewi. Kwestje tę należałoby wyświetlić na podstawie materjału z Rumunji.

W kwestji genezy eurazjatyckich modrzewi *Sukaczew* mówi: zachodzi pytanie, który z trzech gatunków tego naturalnego rzędu jest najwięcej zbliżonym do pierwotnego typu? *Paczoski* przychyla się do tego, że takim gatunkiem jest L. polonica, która była niegdyś rozpowszechniona od Zachodu Europy do Oceanu Spokojnego i która na zachodzie przekształciła się w L. europoea, a na wschodzie w L. sibirica. Sam zaś *Sukaczew* przychyla się do tego, że takim gatunkiem jest L. europaea, która wyróżnia się całym szeregiem cech morfologicznych więcej prymitywnych. Mianowicie, posiada szyszki więcej walcowate, o większej ilości łusek, zmniejszemi skrzydełkami nasiennemi, większym rozwojem hypodermy, większym wyrostkiem łącznikowym pręcików i t. d. Prócz tego L. europaea wyróżnia się i biologicznie tem, że zrzuca swe igliwie znacznie później, niż L. sibirica, przyczem igliwie nieraz pozostaje na gałęziach do połowy zimy. Zrzucanie igliwia u modrzewi jest cechą nowszą, co widać choćby z tego, że, jak to wykazał jeszcze *Schenk,* u siewek modrzewiowych 1—3 letnich igliwie nie opada na zimę.

Zaznaczyć muszę, że L. europ. i L. sibirica uważałem (w r. 1910) nie za pochodne od L. polonica, a od kopalnego modrzewia, zbliżonego do kopalnego galicyjskiego (z Rzeszowa i Jarosławia) i do obecnie żyjących L. europ. i L. sibirica, który szeroko rozpowszechniony być musiał po Eurazji, a może być i w półn. Ameryce. Z tego widać, że najbliższego pokrewieństwa obecnie żyjących modrzewi szukałem w przeszłości. Bardzo być może, że ów pramodrzew więcej był zbliżony do teraźniejszego typu L. europaea, a *nie* do L. sibirica (względnie, L. polonica), lecz w każdym razie tym pierwszym nie był i wogóle wszystkie te trzy eurazjatyckie gatunki modrzewia należy uważać za typy ekwiwalentne i pochodne od hypotetyczego pramodrzewia, który wyginął (właściwie, przekształcił się) zupełnie. Tylko takie tłumaczenie jest zgodne z przyjętą przezemnie zasadą tworzenia się nowych zasiągów (a więc i nowych ras) z zasiągu macierzystej rasy odrazu na wielkiej przestrzeni, a nie w drodze migracji, jak to powszechnie bywa przyjmowane. Dodać należy, że w kwestji tworzenia się zasiągów modrzewi *Sukaczew*, zastrzegając się, że w obecnym czasie jeszcze trudno jest wypowiedzieć zdanie ostateczne, przychyla się do tłumaczenia zgodnego z rozwiniętą przezemnie zasadą. Prócz tego *Sukaczew* nawiasowo dodaje, że, sądząc z referatu w Bot. Centralbl. (Nr. 1.— B. 1922,

211—213), *Cajander* w ostatnim czasie również zwrócił uwagę na tworzenie się nowych ras i zasiągów nie w procesie migracji, lecz w ogólnych zarysach w drodze masowych przemian w zakresie zasiągu rasy macierzystej. Rzeczywiście, wspomniany badacz fiński w pracy: *„Einige Reflexionen über die Entstehung der Arten insbesondere innerhalb der Gruppe der Holzgewächse“* („Acta Forestalia Fennico“ — 21. Helsingforsiae 1922, 1—12) w liczbie innych sposobów powstawania nowych ras wskazuje i na możebność tworzenia się ich w drodze przemian na miejscu. Ponieważ całej tej kwestji mam zamiar wkrótce poświęcić oddzielną pracę, więc tu ograniczę się tem, co było wyżej powiedziano.

W końcu swej pracy podaje *Sukaczew* wykaz literatur o Larix, a także daje klucz dla oznaczenia wszystkich gatunków tego rodzaju.

(Poznań-Białowieża).

E. ROLIŃSKI.

NOWE KSIĄŻKI.

Wyszła właśnie z druku książka pod tytułem „Krótki zarys nauki o pomiarze drzew i drzewostanów“, podręcznik dla leśników, opracowany przez Pana Witolda Alexandra Łuczkiewicza, asystenta przy szkole dla leśniczych w Margoninie.

Autor znany z licznych prac, ogłaszanych w ostatnich latach powojennych w czasopismach fachowych, chcąc zapobiec brakowi podręcznika z tego działu wiedzy leśniczej, podjął się zmudnej pracy wzbogacenia literatury zawodowej swoją publikacją. Książka rozmiarami nie duża, — kilka arkuszy formatu ćwiartki arkuszowej zwyczajnej, — obejmuje jednak w krótkości cały materjał, traktujący o pomiarze drzew i drzewostanów a to: wiadomości zasadnicze o miarach i sortymentach drzewnych, o sposobach obliczania miąższości drzew (stojących i ściętych) i drzewostanów wszystkimi znanymi w praktyce i literaturze sposobami i metodami, obliczanie wieku drzew i drzewostanów, a wreszcie obliczanie przyrostów, — wszystko poparte przykładami.

Zaletą ogromną książki jest opracowanie całości krótko, jasno i przejrzyście, stylem prostym, zrozumiałym nawet dla ludzi mniej wyszkolonych.

Każdy wzór, każda metoda są krytycznie rozebrane i w rezultacie ocenione należycie, czy się nadają, — o ile i w jakim wypadku, — ewentualnie ile % za niskie czy za wysokie dają rezultaty.

Mamy wreszcie książkę polską, i polski leśnik, który dotychczas musiał pomagać sobie do zdobycia uzupełnienia względnie przypomnienia fachowych wiadomości wyszukiwaniem w książkach obcych, przeważnie niemieckich, będzie miał możność zdobycia potrzebnych danych z dzieła polskiego.

Książka wyszła nakładem administracji „Rynku Drzewnego“ we własnej drukarni, drukiem czytelnym, na papierze grubym i białym, ujęta oprawą z grubszego kolorowego papieru, stanowi przyjemną dla oka całość.

Autor powiada w wstępie „Zamiast przedmowy“, że książka ma być podręcznikiem dla kandydatów na leśniczych tak w czasie nauki w szkole, jak i w późniejszym życiu praktycznem, — a ja sądzę, że książka Pana Łuczkiewicza będzie też w życiu prakt. pomocną dla każdego leśnika, nawet z wyższem wykształceniem i każdy leśnik — Polak powinien ją mieć w swej bibljotece podręcznej.

Więc „Szczęść Boże“ i autorowi i nakładcy, który powinien oznaczyć przystępną cenę, aby pierwszy nakład szybko rozkupiono i zachęcono wydawnictwo i autora do wydania drugiego nakładu.

Najnowsze pisma nadesłane do Redakcji.

„LAS POLSKI” Organ Związku Zawodowego Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej. Miesięcznik pod redakcją prof. inż. *Adama Schwarza* rok V., nr. 7, lipiec 1925 r.

Treść: Inż. J. Hausbrandt: Kilka uwag nad zagadnieniem normowania biegu produkcji w lesie ciągłym. *Inż. Jan Dziewolski*: Sówka sosnowa (Panolis flamea) i Brudnica mniszka (Limantria monacha) w lasach pań. nadl. Łąkorz na Pomorzu. *St. Seferyniak*: Puszcza Białowieska, jako teren łowiecki przed wojną światową (ciąg dalszy). *Prof. Wł. Jedliński*: O organizacji i ochronie rezerwatów leśnych, szczególnie rezerwatu na Łysicy w górach Ś-to Krzyskich. Książki i pisma, nadesłane do Redakcji. Przegląd ekonomiczny za pierwsze półrocze 1925 r. Z życia Z. Z. L. w Rzplitej Pol. Różne. Spis rzeczy.

„ŁOWIEC POLSKI” Organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Miesięcznik. Wydawnictwa rok XVIII.

Treść: nr. 9. Warszawa z 1-go lipca 1925 r. Od Redakcji. *Jan Sztolcman:* Międzynarodowy Kongres Ochrony Ptaków w Luksemburgu. *Aleksander Margrabia Wielopolski*: Śniadania myśliwskie. *Benedykt hr. Tyszkiewicz*: Polowanie na słonie między Borą i Shambe. *Konstanty Komierowski*: Notatki myśliwskie. *January Starzyński*. Z moich polowań z psami na dziki. *Walenty Włodzimierz Garczyński*: Opanowanie wyżła w polu. *Janusz Domaniewski*: Przegląd polskiej literatury łowieckiej. Ze stowarzyszeń łowieckich i pokrewnych. Kalendarz myśliwski. Z Wielkopolskiego Związku Myśliwych. Listy do Łowca Polskiego. Korespondencja Łowca Polskiego. Sarna w w mieście. O ochrone ptaków. 2 ofiary postrzelonego nosorożca. Odpowiedzi redakcji. W sprawie wystaw psów. Drobiazgi myśliwskie.

„PRZEGLĄD MYŚLIWSKI i ŁOWIECTWO POLSKIE”. Zjednoczony dwutygodnik łowiecki. Wydawnictwa rok III, nr. 13-14 (61.62). Warszawa 1-go lipca 1925 r.

Treść: Kronika myśliwska. Rozmaitości. *Stefan Ostrowski*: W sprawie stosunków łowieckich. *Jerzy Marlicz*: Polowanie na ryby. *Wł. Janta Połczyński*: Gawędy Myśliwskie. Ochrona przyrody. *Bolesław Świętowiecki:* Obława na wilki w lecie. *Władysław Gürtler:* Krogulec. *Tadeusz Misiewicz*: Projekt założenia pierwszej hodowli lisów srebrnych w Polsce. Lisy srebrne. *J. Żarnowski:* Pierwszy rzut. *Bronisław Gordziałowski*: Wyprawa myśliwska do Abissynji. *Adam hr. Rzewuski*: Czary toków tegorocznych na Polesiu. *Stanisław Bończa:* Biały. Narodowe zawody strzeleckie. I. Wszechpolska wystawa psów rasowych. *Jan Władysław Kołpowski:* Coś niecoś o etyce łowieckiej. *Marja Ejsmondowa:* Słów parę o dziś modnem niewiast pokoleniu. Z Towarzystw Myśliwskich. Z ruchu wydawniczego.

Sprostowania.

W numerze czerwcowym „Przeglądu“ na str. 211 w notatce p. t. „Czyn godny uznania“ zaszła pomyłka w nazwisku p. Mende, które wydrukowano mylnie „Ulande“.

W spisie lasów prywatnych, zamieszczonym w tymże numerze oraz w numerze niniejszym, nazwisko p. Jouanne mylnie wydrukowano „Jonanne“. Redakcja.